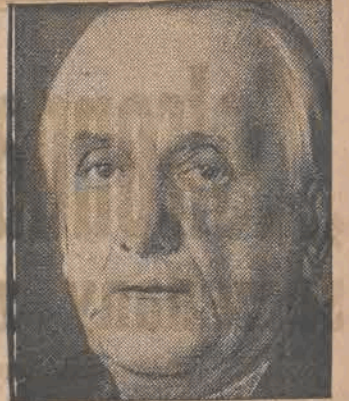


EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



KOKI HIROTA, dotychczasowy poseł japoński w Moskwie, mianowany został japońskim ministrem spraw zagranicznych.



KANYA, węgierski minister spraw zagranicznych bawi w Paryżu, gdzie złożył wizytę min. Paul Boncourowi.

ROK XI.

NIEDZIELA, 17 WRZEŚNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 259

TAJEMNICZY NAPAD NA ULICY KILIŃSKIEGO.

Ciężko ranny mężczyzna znaleziony został nocy ubiegłej w kałuży krwi.

Sprawcy krwawej rozprawy nożowej — zbiegli.

Łódź, 17 września.

Nocy ubiegłej, około godziny 12-ej znaleziono na chodniku ulicy Kilińskiego około domu, oznaczonego nr. 252 jakiegoś młodego mężczyznę,

plawiącego się we krwi.

Przechodnie zaalarmowali niezwłocznie pogotowie kasy chorych i policję.

Lekarz opatrzył ciężko rannego, poczem przewiózł go do szpitala im. Prez. Mościckiego. Na ciele rannego stwierdzono

szereg ran kłutych,

zadanych jakimś ostrym narzędziem, prawdopodobnie nożami.

Ponadto zdolano ustalić, iż napadnięty nazywa się *Edward Stanisławski*, zamieszkały przy ulicy Bonifraterskiej nr. 21.

W toku dalszego dochodzenia okazało się, iż Stanisławski przechodził ulicą Kilińskiego w towarzystwie kilku mężczyzn, z którymi prowadził *bardzo ożywioną rozmowę.*

W jaki sposób znaleziono Stanisławskiego w tak oplakany stan i kto był sprawcą zadania ciężkich ran zabiegowi w jednej z łódzkich klinik ginekologicznych.

rozwiąże policja.

Rannego nie można było narazie przesłuchać, gdyż od chwili znalezienia go na ulicy nie odzyskał jeszcze przytomności. (gr)

Niezwykłe zajście na ul. Nowomiejskiej

Właściciel noclegów wyszczył psem lokatora i jego chorą żonę.

Tłem awantury była należność 8 złotych.

(gr) Ulica Nowomiejska była wczoraj widownią niezwykłego zajścia. Przeobrażeni przechodnie ujrzeli obok domu oznaczonego Nr. 26 *pokaleczonego człowieka, z którego formalnie zdzierał kawałami odzież duży brytan.* Równocześnie dał się słyszeć przeraźliwy krzyk kobiety i płacz dziecka.

W jednej chwili bruchliwa ulica Nowomiejska została zatarasowana przez tłumy ciekawych.

Wyjaśnienie tej sceny rzuca ponury cień na stosunki, jakie panują w sferach zamieszkujących tę dzielnicę miasta.

Przed dwoma tygodniami do pokojów umebłowanych *Mendla Gotheimera* zjechał z Bardejowa w Czechosłowacji Izrael Jakub Grynsztajn. Pochodzi on z Łodzi i przybył do swego rodzinnego miasta, aby odwiedzić swych najbliższych. Wraz z Grynsztajnem przybyli do Łodzi i zamieszkali u Gotheimera jego żona i piętnastomiesięczne dziecko.

Przyjazd był bardzo niefortunny już od samego początku. Grynsztajnowa zachorowała ciężko i musiała się poddać zabiegowi w jednej z łódzkich klinik ginekologicznych.

Grynsztajn, który nie przewidywał tak wielkich wydatków znalazł się na krótki zresztą okres czasu bez pieniędzy. Z tego powodu *zalegał z opłatą za dach nad głową w wysokości ośmiu złotych.*

Wczoraj podczas nieobecności Grynsztajna gospodarz Gotheimer zwrócił się do jego żony po należność. Kobieta oświadczyła właścicielowi noclegów, że przecież mąż zapewnił go, iż wieczorem zapłaci należne osiem złotych.

Gotheimer, nie czekając nawet na przybycie męża, kazał się wynosić słabiej jeszcze kobiecie z małym dzieckiem na rękę. Gdy Grynsztajn przybył do domu około godziny pół do piątej po południu — *zastął żonę siedzącą na schodach.* Gdy zwrócił się po wyjaśnienia

do gospodarza — ten nie chciał z nim mówić i *poszczył go psem.*

Ten niezwykły postępek znanego ze swego fanatyzmu Gotheimera — wywołał tak wielkie oburzenie wśród tłumy obserwujących całe zajście, że znaleźli się ludzie, którzy powiadomili o wszystkim prezesa gminy żydowskiej p. Minoberga i zaalarmowali komisariat.

Za poszczenie psem i pokaleczenie lokatora spisał Gotheimerowi protokół przybyły posterunkowy.

Niezwykła ta sprawa zajęli się przechodnie i zainterpelowali odpowiednie instytucje, które wchodząc w położenie Grynsztajna przydzielili mu mieszkanie.

Ponadto poszkodowany został przez współczujących mu przechodniów zaproszony na obiady.

Wypadek ten był jeszcze w ciągu całego wczorajszego dnia żywo komentowany w dzielnicy staromiejskiej.

Odnalezienie cennego obrazu skradzionego w Rosji

Wilno, 17 września.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach został odnaleziony obraz wielkiej wartości artystycznej i pieniężnej.

Obraz ten w swoim czasie był przez niewiadomego sprawcę skradziony w Rosji carskiej i wywieziony.

Jak się obecnie dowiadujemy, to *bezcenne dzieło sztuki zostało odnalezione w Wilnie.* Szczegóły podamy w najbliższych numerach naszego pisma.

Wymiana więźniów między Polską a Łotwą

Wilno, 17 września.

W dniu wczorajszym na punkcie granicznym Turmonty nastąpiła wymiana więźniów kryminalnych, zatrzymanych na terenie łotewskim, a poszukiwanych przez władze sądowe i śledcze polskie.

Wydano 4 więźniów, poszukiwanych przez władze śledcze w Katowicach, Warszawie i Poznaniu.

Aresztowanie 50 żołnierzy „Reichswehry” za działalność antihitlerowską.

Paryż, 17 września.

(t) Pisma dzisiejsze donoszą, iż w miejscowości Berstorf, w pobliżu Hamburga wskutek polecenia ministra wojny Bromberga aresztowano 50 żołnierzy Reichswehry oraz 10 podoficerów. Aresztowani oskarżeni są o dostarczenie broni i amunicji wrogom hitleryzmu. — Wypadki aresztowania żołnierzy Reichswehry trzymane są w ścisłej tajemnicy i pisma niemieckie otrzymały rozkaz nie publikowania tych wiadomości.

Japonja zwalcza komunizm.

Tokio, 17 września.

(t) Rząd japoński znowu wydał ostre zarządzenie, mające na celu zwalczanie prądów radykalnych. Między innymi zabroniony został przywóz wszelkich dzieł socjalistycznych, między innymi Marksa Engelsa, Lasalla i Hegla.

Kradzież kabla telefonicznego wagi 2 tys. kg.

Człowiek obdarzony niezwykłą siłą skradł kabel i sprzedał go za 54 złote

Warszawa, 17 września.

(Cz) Niezwykłej i nienotowanej dotychczas w kronice policyjnej kradzieży dokonano przed paru dniami na terenie kolej przy ul. Kolejowej. Na ulicy tej

projektowana była budowa linii telefonicznej. W tym celu ustawiono tam kabel wagi 2.000 kg., wartości 5.000 zł. Kabel ten, do którego przetoczenia trzeba conajmniej 10 ludzi nagle znikł.

Kilkudniowe i prowadzone z wielką energią dochodzenie doprowadziło wreszcie do ujęcia sprawców kradzieży. Okazali się nimi Piotr Grzeszczak, nigdzie niemeldowany, Jan Kaczmarek — (Prądyńskiego 4), Tadeusz Kamiński (Stowlińska 5), Antoni Zieliński (Prądyńskiego 4).

ORGANIZATOREM ŚMIAŁEJ WYPRAWY BYŁ GRZESZCZAK, OBDARZONY NIEZWYKŁĄ SIŁĄ.

On to przy pomocy kompanów przetoczył w nocy kabel na pola w pobliżu fabryki „Lilpop”. Tam siekierą porąbano kabel i pocięto go na kawałki, a następnie platformą przewieziono do składu starego żelaza, Jankła Michelberga przy ul. Lubeckiego 26, który nabył ten niezwykły łup, jako szmelc.

Złodzieje niebardzo się obłowili, ponieważ na każdego z nich wypadło po 18 zł. Pieniądze przepili, 3 dni się ukrywali, a potem zostali ujęci i osadzeni w więzieniu. Części kabla zabezpieczono.

Krwawy dramat miłosny pod Sosnowcem

Żołnierz zastrzelił narzeczoną

Sosnowiec, 17 września.

We wsi Okradzionów rozegrał się krwawy dramat miłosny.

Do mieszkańca tej wsi Stanisława Sierpińskiego przyszedł w pełnym uzbrojeniu strzelec, Stefan Jurczyk.

Z okazji przyjazdu Jurczyka, który jest narzeczoną córki Sierpińskiego, Józefy, gospodarz wydał sutą ucztę, na której bawiono się do rana. Około godz

3 nad ranem Jurczyk oświadczył, że musi odjechać i poprosił narzeczoną, by go odprowadziła na dworzec.

Gdy znaleźli się na podwórzu, Jurczyk zdjął nagle karabin i wystrzelił do narzeczonej. *Sierpińska padła trupem na miejscu.* Zabójca zbiegł. Zaalarmowana żandarmerja wojskowa zarządziła pościg, który narazie nie dał rezultatu.

Jurczyk ukrył się w okolicznym lesie.

Zamach samobójczy w taksówce

Desperacki czyn porzuconej narzeczonej

Lwów, 17 września.

(d) Jakaś młoda kobieta na ulicy Gródeckiej wsiadła do taksówki, polecając szoferowi, aby ją zawiózł do domu przy ul. Koralnickiej, gdyż upiła się w restauracji.

Zaledwie taksówka znalazła się na

ulicy Leona Sapiehy, pasażerka poczęła krzyczeć, że *otruła się.*

Szofer, widząc, że trzyma jeszcze w ręce flaszkę, czempredziej podał do szpitala i tu w ręce portjera oddał swą pasażerkę.

W szpitalu stwierdzono, że jest to

rejestrowana prostytutka, Helena Kolińska. Napita się ona jodyny w celu samobójczym, gdyż opuścił ją narzeczoną, który dopiero w ostatnich dniach dowiedział się, że uprawia prostytutkę.

Kolińskiej przepłukano żołądek, poczem w dwie godziny później zbiegła ona ze szpitala.

„Golconda”, najpiękniejszy brylant świata sprzedany zostanie z licytacji. — Waży on 76 karatów

(sb) Jak już doniosły depesze, wkrótce wystawiony zostanie na sprzedaż olbrzymi brylant wartości 50,000 funtów szterlingów. Brylant ten waży 76 karatów i nazywa się „Golconda”. Należał on ostatnio do rodziny Habsburgów, lecz został sprzedany.

Brylant ten pochodzi z miasta Golconda w Indiach. W okolicach tego miasta znajdują się pierwsze na świecie kopalnie drogocennych kamieni. Wszystkie brylanty, które znajdują się w skarbach maharadzów hinduskich pochodzą właśnie z tej kopalni.

Już w 13 wieku słynny podróżnik Marco Polo wspominał o kopalni diamentów w Golcondzie. Maharadźwie hinduscy dzierżawili kopalnie diamentów w Golcondzie pod warunkiem jednak, że wszystkie znalezione kamienie powyżej 25 karatów, będą przekazywane do ich skarbow.

Opowiadają, że w kopalniach tych znajdowano już kamienie powyżej 100 karatów, które oczywiście zabierali maharadźwie. W roku 1656 został również wydobyty w kopalni w Golcondzie słynny diament „Koh-i-nor”, czyli „Góra światła”. Maharadźwie nie cieszyli się nim jednak długo, albowiem wkrótce nastąpił najazd Wielkiego Mongoła z północy. Kamień dostał się w ręce Wielkiego Mongoła z Delhi. „Koh-i-nor” ważył początkowo 756 karatów waga jego została jednak w czasie szlifowania zmniejszona do 268 karatów.

Po śmierci Wielkiego Mongoła małżonka jego podarowała kamień swemu bratu, przepowiadając rychły upadek swej dynastji. Wkrótce też Delhi zostało zdobyte przez szacha perskiego Nadira, który zrabował drogocenny kamień.

W roku 1849 kamień został skonfiskowany przez Anglików i odesłany do Kowni w Wiktorji. Brylant ponownie oszlifowano w Amsterdamie, tak że waga jego zmniejszyła się do 106 karatów.

brylant nabrał jednak takich blasków, że obecnie należy do najpiękniejszych kamieni.

Historja wystawionego obecnie na sprzedaż brylantu „Golconda” obfituje w wiele dramatycznych momentów. — Pod koniec 18 wieku diament ten został znaleziony przez pewnego poszukiwacza drogocennych kamieni i pokazał go swemu przyjacielowi Turnerowi. Turner zamordował go i zrabował mu drogocenny kamień. Gdy Turnera aresztowano, pojął on brylant, jednak ostre jego kanty poprzecinały mu wnętrzności, tak że wkrótce zmarł.

W celu ustalenia przyczyny zgonu, lekarz przeprowadził sekcję zwłok i znalazł w jelitach zmarłego diament, który sobie przywłaszczył.

Po dwóch latach sprzedał go bogatemu Anglikowi, ten zaś ofiarował go swej kochance. W drodze z Indji do Anglii kochanka jego została zamordowana a brylant zrabowany.

W roku 1849 wypłynął on ponownie na widownię. Pewien arystokrata francuski zamierzał go sprzedać. Dowiedziawszy o tem policja i przybyła do mieszkania arystokraty, w celu przesłuchania go. Francuza znaleziono zamordowanego, a „Golconda” zniknęła ponownie. Po trzech latach znalazła się ona w rękach pewnego kupca w Amsterdamie, od którego zakupił ją jeden z książąt habsburskich. Obecnie wystawiona na sprzedaż, oczekuje „Golconda” nowego właściciela.

Macdonald

jest... ojcem parasola
Pierwszy parasol ukazał się
w 800 roku

(z) Od kiedy istnieje moda noszenia parasoli?

Jak wynika z zapisków kronikarzy, jeden z biskupów w Salzburgu już w 800 roku ofiarował kanonikowi z Tours parasol, który miał go chronić od deszczu. Właściwe parasole ukazywały się jednak dopiero za czasów Ludwika XV, noszone były jednak początkowo tylko w charakterze pewnego rodzaju ozdoby. Przez dłuższy czas uchodziło w Anglii za próżność noszenie parasoli, a to dlatego, iż członkowie arystokracji angielskiej w czasie deszczu odprowadzani byli do powozu do drzwi wejściowych pod wielkim parasolem, trzymanym przez służbę.

Pionierzy tej mody byli prześladowani i wyśmiewani przez tłum. Dopiero gdy w 1778 roku szkot Macdonald przywiózł sobie z Hiszpanji piękny parasol jedwabny i przez trzy miesiące znosił obojętnie pogardę tłumy — parasole zaczęły się stopniowo przyjmować.

Fotografia wykryła mordercę Ciekawy wypadek kryminologiczny w Kownie

(x) Przypadek jest najlepszym detektywem, tak mówi policyjne przyśowie wszystkich krajów. Do jakiego jednak stopnia przypadek sprzyja policji, ilustruje najlepiej następujący fakt. Coprawda dodać trzeba, że z pomocą policji przyszły również najnowsze środki techniczne, jak n. p. fotografia. W danym jednak wypadku, fotografia przypadkowo tylko odegrała rolę detektywa.

O niezwykłym tym wypadku donoszą dzienniki litewskie. W Kownie, w czasie jakiejś demonstracji narodowej, na ulice miasta wyległ niezliczony tłum ludzi. — Ciężka była tak straszna, że nie można było przedostać. Ponieważ żaden incydent nie zakłócał powagi demonstracji policja nie miała powodu do interwencji. Przeszło tak kilka godzin.

O zmroku jednak znaleziono u stóp pomnika, skuloną postać mężczyzny, liczącego 50 lat. Mężczyzna był martwy.

Początkowo przypuszczano, że zachodzi tu wypadek nagłego zgonu na atak sercowy, co ostatecznie w wielkiej ciżbie może się ludziom, chorem na serce przytrafić. Gdy jednak trupa odwrócono, zauważono, na plecach ranę zadaną wąskim sztyletem. Rana sięgała aż do serca wobec czego śmierć nastąpiła natychmiast i zamordowany nie zdążył nawet jęknąć.

Tłum na ulicach ułatwił zadanie zbrodniarzowi, który mógł się zmieszać z przechodniami i w ten sposób uciec uwadze obecnych i policji. Ustalono, że zmarły nazywa się Wilhelm Becker i jest właścicielem sklepu. Nic bliższego jednak nie dało się ustalić i zagadka tajemniczego mordu zdawała się być nie do rozwiązania.

Następnego dnia pojawiły się w piśmiech i w witrynach sklepów, fotografie

z demonstracji, jak to zresztą zazwyczaj bywa w każdym mieście. Policja jednak specjalnie zwróciła uwagę na fotografie, na których widniał pomnik. Poczęto przeglądać wszystkie zdjęcia, dokonane u stóp pomnika i w rezultacie, na jednym z nich zauważono postać zamordowanego. Oczywiście, zwrócono natychmiast uwagę na człowieka, który stał bezpośrednio za plecami mordercy.

Wycinek fotografii znacznie powiększono, tak, że można było dokładnie rozróżnić rysy twarzy obu mężczyzn.

Mając fotografie przypuszczalnego mordercy, nie trudno było go ująć. — Aresztowany początkowo zaprzeczał wszystkiemu, pódany jednak krzyżowe mu ogniu pytań, począł się mieszać i płać w odpowiedziach. Na widok okazanej mu fotografii, stracił do reszty rezon i przyznał się do zbrodni.

Niezwykła przygoda agentów policji, którzy mieli asystować Trockiemu w czasie jego pobytu we Francji

(z) „Paris Midi” teraz dopiero opisuje zabawną historję o tem, jak agenci francuskiej „Surete General” przyłcieli zostali przez nieufnych rybaków za przestępców.

Wizycie Trockiego we Francji policja francuska postanowiła nadać jak najmniej rozgłosu. W tym celu wysłano naprzeciw niego kilku agentów tajnej policji, którzy zgodnie z posiadaniem instrukcjami, mieli podejść do statku, wiozącego Trockiego, zabrać go przed przybyciem do brzegu i w największej tajemnicy odwieźć do Cassy. Agenci otrzymali rozkaz aby działali ostrożnie i konspiracyjnie.

Władze nie przewidziały, że przybycie „paryżan” do małej nadmorskiej wioski zwróci na siebie uwagę rybaków. Dlatego też, gdy przyjezdni zamówili nazajutrz łódź dla „odbycia przejażdżki” po morzu, nie zdradzając celu, ani kierunku swej projektowanej podróży, u właściciela łodzi powstało natychmiast podejrzenie, że sprawa jest „nieczysta”. Rybak podzielił się swem podejrzeniem z kolegami i wszyscy doszli do przekonania, że przybyłe są przestępcami, którzy usiłują uciec ręką sprawiedliwości i opuścić nielegalną drogą granicę Francji.

Gdy agenci policyjni zgłosili się następnego ranka na brzeg, motor zamówionej łodzi uległ nagle „zepsuciu”, innej łodzi nie chciano im dać za żadne pieniądze, albowiem goście nie cieszyli się zaufaniem miejscowych mieszkańców. Na domiar przybył jeszcze miejscowy policjant, któremu rybak nie o-mieszkał opowiedzieć o „przestęp-

cach”, usiłujących wywieść sprawiedliwość w pole.

Gdy policjant zażądał od agentów wylegitymowania się — wybuchła bomba. Na widok pełnomocnictw „Surete General” policjant wiejski i wszyscy obecni rybakcy osłupieli „zepsuty” motor łodzi zaczął nagle działać i agenci, aczkolwiek z opóźnieniem, udali się na spotkanie Trockiego.

Kiedy w „wielkiej tajemnicy” przewieziono Trockiego z okrętu do Cassy, na brzegu oczekiwał przybywających tłum okolicznych mieszkańców, pragnących obejrzeć Trockiego.

Gabinet chirurga i dentysty winien być urządony tak, aby nie robił wrażenia sali „tortur”

(z) Na wystawie światowej w Chicago zwracają szczególną uwagę dwa obiekty wystawowe, jakimi są dwie sale operacyjne, jedna przeznaczona dla chirurga, druga zaś dla lekarza-dentysty.

Miast jednostajnie białych ścian i sufitów widzimy sale, utrzymane w barwnych i wesołych tonach. Ozdobione są one wiewiórkami, lisami, papugami, labędziami i postaciami z bajek, jak czerwony kapturek, elfy i t. p.

Utrzymana w tym samym stylu sala operacyjna istnieje już w szpitalu Bernesa w St. Louis i wywiera na bardzo korzystny wpływ na pacjentach. Widok żywych i barwnych obrazów, rozciągających się przed ich oczami, do tego

stopnia absorbuje uwagę chorych, że zapominają oni o swych dolegliwościach, co sprawia, iż podczas zabiegu operacyjnego odczuwają mniejsze bóle.

Nie mniej interesujące są poczekalnie, obliczone w pierwszym rzędzie na odwrócenie uwagi dzieci od przykrości, jaka ich czeka w sąsiednim pokoju. Poczekalnie także zaopatrzone są w aparat filmowy, wyświetlający dziecinne filmy, książki z obrazkami, budownictwo i wiele innych zabawek. W niszy jednej z sal operacyjnych, przeznaczonych dla lekarza-dentysty, urządony jest wielki dom lalek, który w zupełności spełnia swe zadanie.

„La belle”!.. Symbol wolności

Skazańcy z Cayenne organizują masowe wycieczki

(z) „La belle” — W ten sposób nazywają więźniowie słynnej kolonii karnej w Cayenne wymarzoną wolność, do której dążą i której pragną wszystkimi fibrami swej duszy.

Złe się dzieje jednak w tem piekle, albowiem od początku roku bieżącego do dnia 1-go sierpnia uciekło z Gyany około 120 więźniów, przeważnie morderców, którym kara śmierci zamieniona została na dożywotnie więzienie.

W lipcu uciekło z kolonii 18 więźniów, wśród nich polak, Jerzy Ślenczyński, kilku francuzów, dwóch arabów, były marynarz Delafond, kaszlarz i włamywacz okrętowy, który podczas jednej ze swych wypraw pozwolił sobie na „mokrą” robotę i wskutek tego skazany został na dożywotnie więzienie. Wśród uciekinierów byli i tacy, którzy przebywali w Cayenne od dwudziestu lat.

Pomimo, że kolonia strzeżona jest przez uzbrojonych wartowników, zaś obozy znajdują się w okolicach, otoczonych moczarami, pełnymi jadowitych gadów, a w pobliskich lasach roi się od dzikich bestyj — próby ucieczki podejmowane są nieustannie i gdy uciekinierowi uda się, po przewyciężeniu tych wszystkich przeszkód, dostać na brzeg morza, uważać się może za ocalonego.

Dyrektor kolonii robi co może, aby utrzymać swych „pensionariuszy” w karności i nie dopuszczać do prób masowej ucieczki. Wzmocnia warty, pilnując pracujących więźniów nieustannie, nie może jednak przeszkodzić temu, aby głowy ich w chwili, gdy pracują o dwa kroki od dziewięcioletniego lasu, nie były zaprzątnięte jedna tylko myślą o odzyskaniu „la belle”. I dlatego władze paryskie coraz częściej otrzymują depesze o ucieczce więźniów z Gujany.

Paryski „L'Intransigeant” zamieścił artykuł, w którym pisze, iż zanosi się na to, że ostatnim krzykiem mody będą ucieczki z Cayenne. Zbiorowe ucieczki ośmieszają sprawiedliwość francuską, nadając procesom charakter komedji lub skeczu cyrkowego. Odnosi się wrażenie, jakoby reżyseria tych skeczów spoczywała w rękach samego ministerstwa sprawiedliwości. Wszyscy mordercy i notoryczni przestępcy, którzy odzyskali wolność, korzystają z niej, nie napastowani przez nikogo, stanowiąc poważne niebezpieczeństwo dla społeczeństwa francuskiego.

I dlatego należy mieć nadzieję, że katorga na Gujanie należec będzie wkrótce do ponurych zabytków przeszłości, niegodnych dwudziestego wieku. Panująca w kolonii karnej korupcja nie da się usunąć inaczej, jak przez równoczesne zniesienie tej haniebnej instytucji.

Właściciel fikcyjnego biura budowlanego sprzedawał deski, blachę oraz belki, należące do magistratu m. Warszawy.

Oszust został aresztowany w chwili zawierania tranzakcji na terenie Cytadeli

Warszawa, 17 września.

(Cz) Swego czasu w Warszawie głosił hasło oszust z nazwiskiem Cymjan, słusznie razwany królem kombinatorów warszawskich, ponieważ używał istotnie niezwykłych trików.

Mi. in. Cymjan zorganizował biuro budowlane zaangażował ludzi, którzy następnie rozebrali w całości linie zlikwidowanej kolei podmiejskiej w Młocinach.

Tenże Cymjan, — czem dał dowód niezwykłej swej bezczelności — sprzedał najwzajem jakiemś kmiotkowi kolumnę króla Zygmunta.

Po pewnym czasie pomysłowy ten spryciarz sprzedał jakiemś prowincjonalowi, który pierwszy raz przyjechał do Warszawy, tramwaj z konduktorem i motorniczym, zawiózł go do remizy, każąc mu sobie wybrać jeden z wagonów.

Z innych bezczelnych kawałów Cymjana godzi się wymienić, że pobierał

on opłaty za wejście na jeden z budujących się mostów, sprzedając bilety wstępu.

Cymjana postanowili obecnie naśladować inni kanciarze. Jeden z nich Eugeniusz Weber, założył fikcyjne biuro przy ul. Marszałkowskiej 95 i ogłosił w piśmie, że ma do sprzedania większą ilość budulca po wyjątkowo okazajnych cenach. Zgłosiło się wielu reflektantów. Weber zaprowadził ich pod Cytadeli i tam pokazał olbrzymi zapas desek, belki oraz blachy, należących do miasta, który przedstawił jako swoją własność.

Weber pobierał zaliczki, poczem dawał klientom kartki w rodzaju polecenia na zabranie materiału. Onegdaj Weber w momencie, gdy zawierał na terenie Cytadeli nową tranzakcję, został zatrzymany i zdemaskowany.

Wylegitymowano również dwóch klientów, którzy padli jego ofiarą. Są to Władysław Strzelecki (Siedzibna 28) i Mieczysław Bartel (Niemeńska 4), któ-

rzy po niewczasie dowiedzieli się, że zostali oszukani. Weber, który dla większego efektu podawał się za przedsiębiorcę budowlanego, naciągnął w podobny sposób szereg osób.

Podobny wypadek zaszedł pod mostem Poniatowskiego, gdzie leżą olbrzymie zapasy brukowca. Znalazło się jednak kilku oszustów którzy postanowili go skraść. Jeden z nich przedstawiający się za inżyniera, wynajął Wiktora Okraszewskiego (Przemysłowa 16). Kazał mu zajechać z platformą pod most i ładować kamienie, a potem przewieźć je za miasto do pewnego składu. Okraszewski zabrał się do roboty wedle wskazówek rzekomego inżyniera.

Gdy wóz był już naładowany, zjawili się patrol policyjny. Na widok policji pseudo - inżynier i jego spółnicy zbiegli. Pozostał jedynie woźnica Okraszewski, pozostawiony przez spryciarzy własnemu losowi.

Międzynarodowy oszust Horaczek stanie wkrótce przed sądem

Gdynia, 16 września

Dnia 7 października br. zasiądzie w tut. sądzie okręgowym na ławie oskarżonych 20-cio letni H. J. Horaczek, obywatel czechosłowacki bez stałego miejsca zamieszkania.

Akt oskarżenia zarzuca Horaczkowi, że w końcu maja br. do 16 czerwca br. na szkodę osób prywatnych i firm w ogólnej kwocie około 12.000 zł.

Sprytny oszust, podający się za czechoskiego dziennikarza oraz sekretarza mającej odbyć się w Gdyni wystawy polsko czechosłowackiej, zatrzymany został w lipcu br. w Puławach pod nazwiskiem Andrzeja Kontry.

PRECZ Z DOLARAMI, KTÓRE RULUJĄ LUDZI!
PRECZ Z OBCA WALUTA, KTÓRA ZAWODZI!

Lokulcie swe oszczędności w ziemi i kupulcie parcele w lesie sosnowym

Letniska Drużbice

przy szosie Łódź-Pabjanice-Belchatów
Parcelę w cenie już od 20 do 45 groszy za 1 metr kwadratowy

NA DŁUGIE MIESIĘCZNE RATY.

Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! Wszyscy dotychczasowi nabywcy już otrzymali akty rejentalno - hipoteczne — (tytuły własności).

Miejscowość sucha, piaszczysta, malownicza o balsamicznym powietrzu, plaża nad jeziorem Dugodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pabjanice, DRUŻBICE i z powrotem.

Dla obejrzenia działek odjazd do lasu codziennie z Pabjanic już od godziny 9.30 rano.

Informacji udzielają:

1) w Łodzi biuro inżyniera L. Hurwicza ul. Piłsudskiego 36, tel. 141-95.

2) w Łodzi J. Jasiński, ul. Piotrkowska 254/2, telefon 121-55, do godz. 11-ej i od 3-ej

3) w Piotrkowie biuro mierniczego przysiężłego Leopolda Pajdowskiego, ul. Piłsudskiego 65, tel. 20.

4) w Drużbicach w lesie administrator majątku. 150-1

Przed procesem kasacyjnym Gorgonowej

Rozprawa zapowiada się bardzo sensacyjnie. — Gorgonowa w krakowskim wężeniu czeka na decyzję Sądu Najwyższego

Warszawa, 17 września.

(i) Już za kilka dni, 22 i 23 września toczyć się będzie w Sądzie Najwyższym w Warszawie, proces kasacyjny Rity Gorgonowej.

Za kilka dni nastąpi ostatni akt ponurego dramatu brzuchowickiego. I albo wyrok trybunału krakowskiego zostanie zatwierdzony, a wówczas Gorgonowa będzie musiała odcierpieć karę 6 lat i 8 miesięcy więzienia, albo też zostanie skasowany, a wówczas cały proces potoczy się od początku.

Znów wypłyną na jaw nowe szczegóły sprawy i zastanawiać się będą nowi ludzie nad ponurą zagadką nocy z dnia 30 na 31 grudnia w willi architekta Zaremby, gdy od ciosów skrytobójczych zginęła s. p. Lusja Zarembianka.

Proces kasacyjny w Sądzie Najwyższym wywołał olbrzymie zainteresowanie. — Wiele osób zgłasza się codziennie do wydziału karnego S. N., by zdobyć kartki wstępu na rozprawę. Nic dziwnego zresztą. Proces kasacyjny Rity Gorgonowej zapowiada się wysoce sensacyjnie.

Mimo, iż według procedury, toczyć się on będzie bez udziału Gorgonowej, która oczekuje w dalszym ciągu na rozstrzygnięcie swych losów w więzieniu śledczym św. Michała w Krakowie, to jednak wypłyną na nim momenty, bardzo emocjonujące.

Obrońcy Gorgonowej, adwokaci Axer, Ettinger i Woźniakowski, dążą bowiem wszelkimi sposobami do skasowania

wyroku i z tego względu w mowach swych, poddadzą ostrej krytyce cały przewód sądowy, który toczył się przez dwa miesiące przed Sądem Przysięgłych w Krakowie.

„Express Ilustrowany”, który w czasie przewodu sądowego w Krakowie po-

dał najbardziej wyczerpujące i dokładne sprawozdania z sali sądowej i obecnie zapewni swym Czytelnikom najdokładniejsze i najbardziej obiektywne sprawozdania z rozprawy kasacyjnej w Sądzie Najwyższym.

Przemyczone zapalniczki i kamienie

Wywiadowcy komisariatu straży granicznej aresztowali wczoraj sprzedawcę przemyczonych kamieni

Łódź, 17 września.

(ak) Miasto nasze jest formalnie zalane przemyczonymi, lub też pozbawionymi stempla zapalniczkami. Komisariat straży granicznej w Łodzi informuje nas, że liczba zapalniczek ostemplowanych jest minimalna w porównaniu z ogólną liczbą zapalniczek, jakie się w Łodzi znajdują.

Od czasu, gdy wprowadzono pewne opłaty za posiadanie zapalniczki zaznaczył się gwałtowny wzrost wypadków przemytu, gdyż zapalniczki wskutek niskich cen (od 2 — 5 zł.) cieszą się wielkim powodzeniem. Gdy ktoś chce jednakże drogą legalną kupić zapalniczkę musi opłacić jeszcze około 10 złotych tytułem podatku. Od opłaty tej jednakże wielu obywateli usiłuje się wymigać.

Wskutek wielkiego popytu na same zapalniczki wzmógł się również przemyt

kamieni do zapalniczek.

O ile zapalniczkę nabywa się jednorazowo — kamienie trzeba zmieniać dość często, tak, że siłą rzeczy charakter kamieni musi posiadać charakter bardziej masowy. Dlatego też wywiadowcy komisariatu straży granicznej codziennie niemal dokonywują rewizji u licznych sprzedawców, lub w poszczególnych sklepach i konfiskują przemyt.

W dniu wczorajszym, w godzinach wieczorowych został aresztowany przez wywiadowców straży granicznej niejaki Jan Kozanecki, zamieszkały przy Szosie Pabjanickiej, przy którym podczas osobistej rewizji znaleziono kilkanaście większych paczek z przemyczonymi kamieniami.

Kozanecki będzie odpowiadał przed sądem.

Lekarz-dentysta 30-1

ŻYTNICKA-KAHANOWA

wznowiła przyjęcia
ul. 11 Listopada 9

(Konstantynowska), tel. 133-53.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

POWRÓCIŁA

Gdańska 37

tel. 232-55,

przyjmuje od 9-3.

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 1-7 w.

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

Wzruszył! Olśni! Oczaruje każdego wielkością tematu, wspaniałymi melodjami, wystawą i grą
JANET GAYNOR i CHARLES FARELL
w swym najnowszym i najpotężniejszym obrazie Foxa p. t.
„CZAR JEJ OCZU”
oraz film polski p. t. **UŁANI UŁANI.**

Wspaniałej komedii muzycznej

W rolach tytułowej **EUG. BODO**, w pozostałych rolach **Ina Benita**
M. Ćwiklińska i K. Tom

Nadprogram tygodnik dźwiękowy. Passe-partout, prócz urzędowych nieważne.



„JEGO EKSCYLENCJA SUBJEKT”



Minjatury Humor dla wszystkich

Do okulisty w Kasie Chorych przychodzi jakiś biedak i skarży się na bóle oczu
Lekarz zbadal oczy i pyta
— Ile pan śpi na dobę?
— Pięć godzin, panie doktorze...
— To mało... Pan powinien więcej spać...
Bierz pan przykład ze mnie... Ja idę spać razem z kurami...

Antos Maglowany wraca w stanie zdziębko niatrzeźwym do domu. Na ulicy zatrzymuje się przed sklepem kolonialnym. Długo przygląda się wystawionym w oknie butelczynom, wreszcie wzrok jego zatrzymuje się na sztyldzie z napisem:
— Sprzedaż win i wódek.
Antos Maglowany kiwa żałośnie głową, poczem wchodzi do sklepu i zwraca się do właściciela:
— Panie sianowny... czy panu wcale nie żal wódczuchny sprzedawać?...

Na rogu stoi żebrak. Przechodzi jakiś pan, żebrak wyciąga rękę:
— Panie drogi, choćby na kawałek chleba...
Przechodzień mierzy go wzrokiem od stóp do głowy i powiada:
— Taki zdrowy, a żebrze!...
— A coby pan chciał?... Dla pańskiego grosika mam może zostać kaleką bez rąk i nóg?...

Pijalskiego boli wątroba. Więc udał się do lekarza. Doktor opukał go i powiada:
— Nie powinien pan pić...
— A dlaczego? — pyta zdziwiony Pijalski.
— Jakto dlaczego?... Bo wódka źle wpływa na zdrowie...
— Pierwszy raz słyszę, jak Boga kocham...
— Pierwszy raz pan słyszy?... To pan nie wie, że pijacy krócej żyją?...

Owszem, ale to przecie dlatego, że przy wódcie czas przedziej schodzi!
Tramwaj. W tramwaju tłok. Na peronie stoi jakiś jegomość z dość uwypuklonym brzuszkiem. Przed jegomościem jakaś pani. Nagle pani odwraca się i powiada:
— Panie, może pan się przestanie pchać!...
— Kto się pcha? — Ja tylko westchnęłam! — odpowiada pan z brzuskiem.

Profesor medycyny, omawiając na wykładzie szczególnie ciekawy wypadek choroby, rzekł między innymi:
— Szkoda wielka, że stan pacjenta polepszył się do tego stopnia, iż nie mogą państwu zademonstrować przebiegu choroby, jak sobie tego życzyłem...

Kłeska bezdomności w Polsce

W samej Warszawie brak 60 tysięcy mieszkań!

Wkraczamy już w drugą połowę września, kiedy jesień rozpoczyna swe wszechwładne panowanie. Ale i jesień szybko minie, zanim się spostrzeżemy, spadnie pierwszy śnieg, zamarzna rzeki i stawy

chlód zajrzy do nędznych mieszkań robotniczych.
Ale nie tym dzieje się najgorzej, którzy mają choćby nędzne mieszkanie, byleżaki dach nad głową. Stokroć gorzej powodzi się tym, którzy żadnego dachu nad głową nie mają i z trwogą oczekują nastania pierwszych chłódów.

Nasze stosunki mieszkaniowe pozostawiają wiele do życzenia. Dla ich zilustrowania wystarczy przytoczyć kilka liczb, zaczerpniętych z oficjalnej statystyki, a dotyczących Warszawy.

Okazuje się, że stolicy brak w odpowiedniej porze około 60 tysięcy mieszkań!
W miejskich schroniskach, domach noclegowych i innych zakładach użyteczności publicznej przebywa 30.000

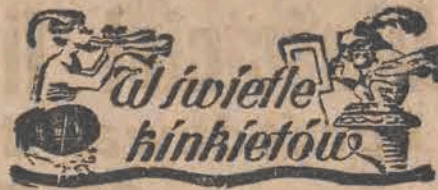
osób, pozbawionych dachu nad głową!
W innych miastach nie jest pod tym względem o wiele lepiej. W Łodzi bezdomność dotkliwie daje się we znaki. W Krakowie spotkacie wieczorami na Plantach niejednego bezdomnego.

O tych, którzy mają przynajmniej jeden pokój, niema się co troszczyć. W myśl przepisów eksmitować z mieszkań jednoizbowych nie wolno.

Krają pogłoski, iż w najbliższym czasie ma się ukazać nowe rozporządzenie, które chroniłoby od eksmisji również lokatorów większych mieszkań. W wypadku stwierdzenia, iż lokator większego mieszkania znajduje się w fatalnej sytuacji materialnej i że chwilowo nie może regularnie płacić komornego, sąd nie będzie wydawał wyroków eksmisyjnych.

Ale co zrobią ci, którzy nie mają żadnego mieszkania?...

Ten.



Rozmaitości filmowe

Douglas Fairbanks, Joan Crawford i Mary Pickford. — Ramon Novarro zabrał się już do pracy. Nowe gwiazdy na firmamencie filmowym. — Nowe filmy sowieckie

(lu) Wytwórnia „Znited Artista“ przygotowuje na bieżący sezon kilka szlagierów, z pośród których wymienić należy „Robinson Kruzoe“ i „80 dni nokoło świata“ z Douglasem Fairbanksem w głównej roli, pozatem „Deszcz“ z Joan Crawford i „Tajemnica“ z Mary Pickford.

Annabella gra główną rolę w nowym filmie Fejosa p. t. „Marja“.

Gwiazdy filmowe wracają już z urlopów. Do Hollywood przybył ostatnio z wywczasów Ramon Novarro. Zamierza on wystąpić w filmie p. t. „Kot i skrzypce“.

Liljan Harvey ukończyła obraz p. t. „Moje usta zdradzają“.

Każdego roku wytwórnie amerykańskie starają się wprowadzić na rynek nowego aktora. Wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer reklamuje silnie Franchote'a Tone'a, partnera Joan Crawford w filmie „Dziś żyjemy“.

Wytwórnia Paramount wychwala nowego aktora Jacka Laa Rue, wytwórnia „Fox“ — Joan Gale, wreszcie „Universal“ — June Knight.

Z sowieckiej fabryki filmów wyszły nowe obrazy. Większość z nich przesłanknieta jest propagandą bolszewicką i dlatego nie może liczyć na eksport. Oto tytuły niektórych filmów: „Jedna przeciw wielu“, film odzwierciedlający wojnę domową i rewolucję rosyjską. „Sama radość“, film o podkładzie społecznym i „Skomplikowana kwestja“, obraz, ilustrujący życie młodzieży w Rosji.



Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 17 września 1933 r.

- 9.30: Transmisja Mszy połowej z Krakowa.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.
- 12.15—13.00: Koncert orkiestry pod dyr. J. Ozimieńskiego i Berta Prywan Kiszycerowa — mezzosopran.
- 13.00—14.30: Transmisja z Poznania (chór).
- 14.30—14.50: Odczyt regionalny łódzki p. t. „Bezrobotni czytają“ — wygl. dyr. Wacław Wagner.
- 14.50—15.35: Przerwa programowa.
- 15.35—16.00: Muzyka polska z płyt.
- 16.00—16.30: Program dla dzieci i młodzieży: a) Radioteledzielnik dla młodzieży. „Co się dzieje na świecie“ — w oprac. B. Winawera; b) Płyty gramofonowe.
- 16.30—17.00: Transmisja ze Lwowa opowiadania p. t. „Nunuk“ K. Giżyckiego.
- 17.00—17.15: Odczyt p. t. „Od czego zależy zdrowie naszych najmłodszych dzieci“ — wygl. dr. Józef Lubczyński.
- 17.15—18.00: Koncert muzyki podhalańskiej p. t. „Podhale w muzyce i pieśni“.
- 18.00—18.35: Muzyka instrumentalna (płyty).
- 18.35—18.40: Odczytanie programu na dzień następnny.
- 18.40—19.00: Rozmaitości.
- 19.00—19.40: Słuchowisko pióra Janusza Stępowskiego p. t. „Wiedeńskie Pola“.
- 19.40—19.55: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżące omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
- 19.55—20.00: Przerwa programowa.

20.00—20.50: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota.

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających, mając lepsze w Polsce!

WODA GORZKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA są niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otłotyści. — Do nabycia w aptekach i drogeriach.

- i Janina Kulczycka (śpiew).
- 20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.
- 21.00—22.00: „Na wesolej lwowskiej fali“, Tr. ze Lwowa.
- 22.00—22.25: Transmisja muzyki tanecznej z Ciechocinka.
- 22.25—22.40: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
- 24.00—24.45: Komunikaty meteorologiczne dla lotnictwa i policjantów.
- 24.45—23.00: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

- AUDYCJE ZAGRANICZNE.
- 12.00: WIENIEŃ. Koncert symfoniczny.
- 17.25: MOSKWA (Stalin). „Traviata“, opera Verdiego. Tr. z filii Teatru Wielkiego.
- 17.25: MOSKWA (Dośw.). „Faust“, op. Gounoda. Tr. z Teatru Wielkiego.
- 20.00: LIPSK. „Wolny strzelec“, op. Webera.
- 20.30: MEDJOLAN. „Ruy Blas“, opera Marchetti'ego.

CYRKÓWKA

167)

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał Jan Bilewicz.

Aniela wyciągnęła rękę do Rennera. Uściskał jej dłoń i gotów był rozstać się z nią. Ale dziewczyna długo jeszcze trzymała jego rękę w swej dłoni i spoglądała mu w oczy z głęboką wdzięcznością.
— Dziękuję panu, — szepnęła — dziękuję panu najmocniej. Wyratował pan nas z nieładnej opresji. Teraz nareszcie zaczyna się dla nas lepsze czasy. Ojciec odzyska spokój, a ja będę również spokojniejsza, wiedząc, że nareszcie znika zła zmora, która go tak długo dręczyła.
Było ciemno... Było już dobrze po północy. Renner i Aniela spoglądali sobie w oczy przez dłuższą chwilę.

Nagle dziewczyna w porywie zupełnie nieopisanym schwyła głowę Rennera w swe ramiona i złożyła na jego wargach gorący pocałunek.

Za chwilę zniknęła w drzwiach swego domu.
Renner wracał pustymi ulicami i zastanawiał się nad tą ostatnią przygodą. Przypomniała mu się podobna scena. — Przeżył ją przed kilku miesiącami wtedy gdy zakradł się do mieszkania Alicji Denver i gdy wyrwując jej rewolwer, również zdobył pocałunek.

„Nie można powiedzieć, by moje przygody były romantyczne“ — myślał Renner. — „W ciągu kilku miesięcy dwa pocałunki i kilkadziesiąt znaków zapytania to stanowczo za mało. Ale mimo to, gdy Renner poczynił ogólny bilans tych kilku miesięcy, był rad. Przeżył niezwykle chwile. Życie jego nabrało zupełnie innych barw. Było coś w tem życiu, za czem tęsknił i bez czego jużby żyć nie potrafił. Liczył, że prędzej czy później, rzecz się odmieni i że stanie się wresz-

cie jasnem dla niego, kim jest tajemnicza nieznajoma i kogo kocha...“

ROZDZIAŁ 157.

Dwie sojuszniczki

Ela zaledwie od kilku dni pracowała w cyrku warszawskim, a już zdobyła sobie niezwykle powodzenie. Stała się ulu bieżącą nietylko tłumów, ale i najwyższych sfer, których przedstawiciele przybywali do cyrku, zajmując wszystkie droższe miejsca. Już od dawna cyrk warszawski nie widział tak doborowego towarzystwa jak to, które się zbierało po to jedynie, by ujrzeć Elę w popisach na koniu.

Nie bacząc na starania dyrekcji, Ela nie mogła pozostać w Warszawie ani jednego dnia dłużej, niż przewidywał jej kontrakt. Panowie Morris and Thomas w Wiedniu zasypywali ją listami, a ich przedstawiciel już dwukrotnie był w Warszawie, po to jedynie, by się upewnić, czy Miss Polonia, „królowa piękności i wyższej szkoły konnej jazdy“, przybędzie do Wiednia. Teatr „Olimpia“ zapowiadał już od dawna występy polskiej gwiazdy. Afisze z portretami Eli widoczne były na każdym rogu i w każdym oknie wystawowem. Występy Eli w Wiedniu zapowiadały się jako wielka sensacja. — Renner przyglądał się tym zapowiedziom przybycia Eli do Wiednia i rozumiał, że jeśli teraz przy najbliższym spotkaniu się z Ela, nie zdoła wydobyć tajemnicy głosu przez telefon, przestanie rozmawiać z nieznajomą. Niech się dzieje co chce. Dłużej czekać nie będzie i na dalsze męki nie pozwoli się narazić.

Jednak Renner niepotrzebnie się unosił. Sprawa sama dojrzała...“

Ela spotkała się z Miss Alicją Denver w jednej z cichych kawiarni wiedeńskich. Nie mogły się z sobą nacieszyć. Musiały przedewszystkiem opowiedzieć sobie nawzajem szczegółowo przeżycia poza stolicą Wiednia. Ela dzieliła się z Alicją radościami swego powodzenia w Warszawie; Alicja opowiadała jej o pięknych widokach gór szwajcarskich, czarnych jeziorach, w których przegładają się śnieżne szczyty i szmaragdowych halach na których pasie się bydło z dzwonkami u szyi.

Alicji było mimo wszystko, pilno do tego tematu, który był dla niej najważniejszy.

— Jak tam z nim. Czy ma pani jakies wiadomości?

Ela spojrzala z szelmowskim uśmiechem w oczy Alicji.

— Widzę, że nie przestała pani o nim myśleć. Jeszcze nadal nie może pani dwóch słów przemówić, aby trzecim słowem, nie był on.

Alicja opuściła oczy:

— Tak jest, ma pani rację. Nic pani o nim nie wie?

— Nie. To ja raczej powinnam pani to pytanie postawić. Przecież panna Blochówna, miała o nim najświeższe wiadomości.

Alicja westchnęła ciężko.

— Nie wiem co się stało, ale Aniela Blochówna, jest ostatnio bardzo mało rozmowna. Prosiłam ją o szczegóły o Rennerze. Przebąkiwała tylko coś niecoś i nie mogła mi w oczy spojrzeć.

Ela patrzyła na swą przyjaciółkę badawczym, przenikliwym wzrokiem.

— Zdaje mi się...
— Nie zdaje mi się — przerwała jej Alicja — ale jestem tego pewna, że mam

w niej rywalkę. Jestem tylko ciekawa, kiedy się zdążyli poznać, bo przecież żeby przez telefon mogli dojść aż do takich rezultatów. Na to trzeba...

— Na to doprawdy tylko mnie trzeba, prawda, panno Alicjo?

— Tak jest, muszę pani przyznać, że jest pani mistrzynią niezwykłą. Zobaczy my tylko, co z tego wyniknie. Czy ta nasza gra nie doprowadzi do bardzo ciężkiego konfliktu. Nie chciałbym być wów czas w skórze naszego kochanego mistrza i nie chciałabym przeżyć sama tej chwili.

Zapanowała chwila milczenia. Obie przyjaciółki zastanawiały się co czynić. Istotnie, struna była naprężona. Ale by miało dojść do jej pęknięcia, w to nie chciało się wierzyć ani Alicji ani Eli.

Postanowiły, że nim w mieszkaniu Rennera rozlegnie się znów telefon tajemniczej nieznajomej, odbędą naradę z Reną Walden. Niech i Rena, która przez cały czas pomagała im i była trzecią osobą w spisku, wypowie się. Może wpadnie na jakąś myśl i skieruje ich w inną stronę.

Najtrudniej było pogodzić się z tą decyzją Miss Alicji. Chciała jaknajprędzej zadzwonić do Rennera i pomówić z nim. Już miała na końcu języka uwagę, że przecież jeśli sama zadzwoni, to to w niczem nie zmieni sytuacji, ale — kto wie — może. Ela byłaby innego zdania?

Alicja milczała. Rozmawiały jeszcze długo o najrozmaitszych sprawach Alicja zagadnęła Elę o Grzesia Stęgę i dowiedziała się od niej, że będą razem pracowały w „Olimpi“.

Wszystko składało się jaknajlepiej... Tylko ten Mister X. — Doprawdy, rozwikłanie tej sprawy było wielką niewiadomą. Było prawdziwą literą X.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

8)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik siedział od dwóch godzin bezczynnie na kamiennym stopniu przed dworcem, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany syn Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy na jedną, żółtą walizkę. Ojciec i syn odbierają tę walizkę i zanoszą do domu.

Chudzik po otwarciu przykrywy krzyknął przeraźliwie.

Przemógł w sobie strach i odgarnął szmaty, z poza których wyłoniła się odrabana ręka mężczyzny. Na spodzie walizki leżał ponadto woreczek ze złotymi monetami, drogie kamienie i paczki z banknotami. Ledwo zdolał to wszystko naładować do walizki i cisnąć ją pod łóżko, gdy do pokoju wszedł najpierw policjant, za nim jakiś pan z teczką, wkońcu dozorca. Chudzik struchlał na widok policjanta.

Jakież jednak było jego zdumienie, gdy pan z teczką przedstawił się jako rejent, który przyszedł go zawiadomić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ulicy Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieustalonym nazwisku.

Powiernicą Chudzika jest służąca, Stefka, która radzi mu, aby udał się na Śląsk.

Od sąsiadki Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że odwiedzała ją dziwni ludzie.

Choć była biedna, mimo to przyjeżdżała po nią często cytrynowa limuzyna a w niej zawsze siedział jakiś elegancki pan, albo też elegancka pani, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską”, albowiem była piękna jak najpiękniejsza cyganka.

Chudzik podziękował za te informacje i wyszedł na ulicę.

W tej chwili ukazała się cytrynowa limuzyna, z której wysiadła weźwata, gibka postać kobieca, mająca w sobie coś z pantery i siostry miłosierdzia.

Wieczorem tego samego dnia Chudzik ukrył pieniądze i kosztowności pod jedną z chwiałających się desek podłogi, trupia ręka zaś owiał w szmaty i gazety, poczem wymknął się z mieszkania, trzymając nieszcześnie walizkę w reku. Gdy chciał ją zostawić na polu za miastem, jakaś chłopka, której Chudzik przedtem nie zauważył, zwróciła mu na to uwagę, sądząc, iż Chudzik zostawił walizkę przez zapomnienie. Wobec tego oddalił się czempredziej i rzucił walizkę do stawu.

Następnego dnia w pismach ukazała się sensacyjna wiadomość, z której wynikało, iż znaleziono dwie identyczne walizki z trupiemi rękami. Jedną wyłowiono ze stawu, drugą zaś znalazł jakiś woźnica pod mostem kolejowym. Jednocześnie do komisariatu zgłosiła się owa chłopka, która widziała wieczorem Chudzika na polu z walizką.

Podczas nieobecności ojca przychodził Pakuła, który czytał w gazecie wiadomość o tajemniczej zbrodni i widział Chudzika wracającego z dworca z walizką. Pakuła domaga się od Jasia pieniędzy, w przeciwnym razie grozi jemu oraz ojcu więzieniem. Jaś po jego wyjściu przywołuje swego koleżę Felka, znanego ślaczka i obaj udają się za Pakuła.

Za miastem Pakuła spotyka się ze swymi towarzyszami i przystępuje do podziału łupów. Podczas sprzeczki zabija jednego ze swych przyjaciół. Jaś to widzi i ma teraz w reku Pakuła, który chce go również zabić, lecz z pomocą przychodzi mu Felek, który jednym uderzeniem pięści powalił Pakuła na ziemię.

Już po powrocie do domu konstatuje ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ojca jeszcze nie ma. Uduje się więc do Stefki z prośbą o pomoc. Stefka skierowała go do swego pana, adwokata Główniewskiego. Gdy Jaś zaczął mu opowiadać o walizkach, adwokat padł zemdlony.

Tymczasem — jak się okazało — Chudzik został zatrzymany nie w związku z walizkami, lecz z tego powodu, że banknot dolarowy, który chciał wymienić, był fałszywy.

W nocy Jaś z Felkiem udają się pod mieszkanie Pakuły, aby zbadać co on robi.

Obaj widzą, że Pakuła udaje się chyłkiem do hotelu „Majestic”, gdzie mieszka czasowo Księżniczka Cygańska (której prawdziwe imię i nazwisko brzmi: Marja-Teresa-Janina Solowerecka), wraz z jej obecnym amantem, Karolem Zawidzkim.

Księżniczka wchodzi do swych apartamentów, a Zawidzki wszczynając z Pakułą rozmowę w swym pokoju. Z rozmowy tej wynika, że Zawidzki polecił Pakułę, aby zameldował w policji, iż Chudzik jest bestjaliskim zbrodniarzem, albowiem widział go krytycznego dnia z żółtą walizką. Dlaczego zależy Zawidzkemu na uwięzieniu Chudzika — niewiadomo. Ale Pakuła nie chce tego uczynić, obawia się bowiem, iż Jaś zdradzi wszystko, co widział za miastem.

Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki z propozycją, aby usiłowała Chudzika i skłoniła go do popełnienia samobójstwa, albowiem niejedyn już mężczyzna odebrał sobie przez nią życie.

— Dobrze... — odparła Księżniczka. — Zgadzałem się nawiązać z nim znajomość, ale za skutki nie ręczę.

— Nie chcesz mnie chyba przekonywać, że po tych bogatych adoratorach, których wpędziłaś do grobu swą oziębłością i torturami, zaploniesz nagle niepohamowaną miłością do jakiegoś nędzarza... — Nie wiem... Kocham zawsze tego, kto mi się podoba...

Zawidzki uśmiechnął się. Patrzył na jej labedzią szyję i wdychał cudowną woń jej wschodnich perfum.

— A ja? — zapytał cicho, nachylając się nad nią. — Czy ja ci się podobam? — Tak... — odparła, wyciągając ku niemu ramiona w szeroko rozwartych rękawach pyjamy.

— Nie wiem... Kocham zawsze tego, kto mi się podoba...

Zawidzki uśmiechnął się. Patrzył na jej labedzią szyję i wdychał cudowną woń jej wschodnich perfum.

— A ja? — zapytał cicho, nachylając się nad nią. — Czy ja ci się podobam? — Tak... — odparła, wyciągając ku niemu ramiona w szeroko rozwartych rękawach pyjamy.

Rozdział siódmy W sidłach wampira

Jaś wraz z Felkiem wrócił cichaczem do domu z nocnej wyprawy i położył się spać.

Narazie nic jeszcze nie wiedział co Pakuła mogło łączyć z „Księżniczką Cygańską” i Karolem Zawidzkim, ale jego tajemnicze odwiedziny w hotelu dawały już malcowi wiele do myślenia.

A tymczasem następnego dnia miasto miało nową sensację. Przedewszystkiem w pismach ukazała się wiadomość o znalezieniu jakiegoś trupa za miastem obok rozwalonej fabryki. Nikt prócz Jasia i Felka z osób postronnych nie wiedział kto był morderca... Ale Jaś milczał... Chował wyjawienie tej tajemnicy na odpowiednią chwilę, gdy Pakuła zechce zademonstrować przed policją jego ojca... Tymczasem trzymał Pakuła mocno w karchach.

Ponadto w pismach ukazała się ogłoszenie w sprawie wyznaczonej nagrody w sumie tysiąca złotych za wyjawienie okrutnego zbrodniarza, który w walizkach ukrył poćwiartowane zwłoki.

Chudzik zbudził się tego dnia wcześniej. Dziwiło go, że Jaś jeszcze śpi. Malec, zmęczony nocną wycieczką, chrapał aż się ściany trzęsły. Nie budząc go, zeszedł na dół, zakupił trochę pleczywa, masła i sera, poczem przygotował śniadanie.

Była już dziewiąta, gdy Jaś otworzył oczy.

— Po śnie inny mam dziś humor! — rzekł wesoło Chudzik. — Sen to najlepsze lekarstwo na wszelkie troski. Nic sobie nie robię z tego ogłoszenia w pismach... A niech wyznaczą i dziesięć tysięcy złotych nagrody!... Muszą mi przecież dowieść, że zamordowałem człowieka... Niech mi dowiodą!...

— Pewnie! — uspakajał go jeszcze Jaś. — Zaczynasz już rozsądnie rozumować, ojczu...

A sam pomyślał:

— Djabli wiedzą poco Pakuła chodzi do hotelu „Majestic”... Głowę daję, że coś knuje razem z tym facetem przeciwko ojcu... Felek ma się dzisiaj coś dowiedzieć w tej sprawie... Ano, zobaczymy...

Narazie nic ojcu o tem wszystkim nie wspominał. W spokoju spożył śniadanie.

Ledwo jednak tylko odstawił statki, gdy do pokoju weszła bez pukania Stefka.

Jej wiośniana postać bardziej jeszcze rozoweseliła Chudzika. Ujął jej dłoń w swe ręce i patrząc w jej głębokie jak ton morska oczy, rzekł:

— Ładnie dziś wyglądasz, Stefka...

— No, znowu zwracasz na mnie uwagę... Chciałabym, żeby wszystko wróciło do dawnego, normalnego stanu... Od czasu, jak ci zawrócili głowę tym hrabiowskim tytułem, niema ciebie wcale dla mnie...

— Wróć do ciebie, wróć... — odparł Chudzik. — Tylko się trochę otrząsnę z tych ostatnich wydarzeń...

— Chciałabym z tobą serdecznie o czemś pomówić, jak dawniej... — rzekła Stefka, spuszczaając skromnie oczy. — Bo to widzisz tak dalej żyć niema

Zawidzki nachylił się jeszcze bardziej, by objąć ją i przycisnąć do swej piersi, lecz w tej chwili krzyknął przerażenia i cofnął się przyciskając rękę serce...

Księżniczka wyciągnęła spod mantyli długą igłę, odłożyła ją na stolik i ziewając, rzekła:

— Idź spać... Nudzisz mnie...

Zawidzki z trudem wydobył głos i trzymając się jeszcze za serce, zapytał:

— Powiedz przynajmniej, czy ta igła nie była zatruta?...

— Tym razem nie... — odparła Księżniczka. — Możesz spokojnie spać, tchórz!

Zawidzki nachylił się jeszcze bardziej, by objąć ją i przycisnąć do swej piersi, lecz w tej chwili krzyknął przerażenia i cofnął się przyciskając rękę serce...

Księżniczka wyciągnęła spod mantyli długą igłę, odłożyła ją na stolik i ziewając, rzekła:

— Idź spać... Nudzisz mnie...

Zawidzki z trudem wydobył głos i trzymając się jeszcze za serce, zapytał:

— Powiedz przynajmniej, czy ta igła nie była zatruta?...

— Tym razem nie... — odparła Księżniczka. — Możesz spokojnie spać, tchórz!

Zawidzki nachylił się jeszcze bardziej, by objąć ją i przycisnąć do swej piersi, lecz w tej chwili krzyknął przerażenia i cofnął się przyciskając rękę serce...

Księżniczka wyciągnęła spod mantyli długą igłę, odłożyła ją na stolik i ziewając, rzekła:

— Idź spać... Nudzisz mnie...

Zawidzki z trudem wydobył głos i trzymając się jeszcze za serce, zapytał:

— Powiedz przynajmniej, czy ta igła nie była zatruta?...

— Tym razem nie... — odparła Księżniczka. — Możesz spokojnie spać, tchórz!

Zawidzki nachylił się jeszcze bardziej, by objąć ją i przycisnąć do swej piersi, lecz w tej chwili krzyknął przerażenia i cofnął się przyciskając rękę serce...

Księżniczka wyciągnęła spod mantyli długą igłę, odłożyła ją na stolik i ziewając, rzekła:

— Idź spać... Nudzisz mnie...

Zawidzki z trudem wydobył głos i trzymając się jeszcze za serce, zapytał:

— Powiedz przynajmniej, czy ta igła nie była zatruta?...

— Tym razem nie... — odparła Księżniczka. — Możesz spokojnie spać, tchórz!

Zawidzki nachylił się jeszcze bardziej, by objąć ją i przycisnąć do swej piersi, lecz w tej chwili krzyknął przerażenia i cofnął się przyciskając rękę serce...

Księżniczka wyciągnęła spod mantyli długą igłę, odłożyła ją na stolik i ziewając, rzekła:

— Idź spać... Nudzisz mnie...

Zawidzki z trudem wydobył głos i trzymając się jeszcze za serce, zapytał:

— Powiedz przynajmniej, czy ta igła nie była zatruta?...

— Tym razem nie... — odparła Księżniczka. — Możesz spokojnie spać, tchórz!

Zawidzki nachylił się jeszcze bardziej, by objąć ją i przycisnąć do swej piersi, lecz w tej chwili krzyknął przerażenia i cofnął się przyciskając rękę serce...

Księżniczka wyciągnęła spod mantyli długą igłę, odłożyła ją na stolik i ziewając, rzekła:

— Idź spać... Nudzisz mnie...

Zawidzki z trudem wydobył głos i trzymając się jeszcze za serce, zapytał:

— Powiedz przynajmniej, czy ta igła nie była zatruta?...

— Tym razem nie... — odparła Księżniczka. — Możesz spokojnie spać, tchórz!

Zawidzki nachylił się jeszcze bardziej, by objąć ją i przycisnąć do swej piersi, lecz w tej chwili krzyknął przerażenia i cofnął się przyciskając rękę serce...

Księżniczka wyciągnęła spod mantyli długą igłę, odłożyła ją na stolik i ziewając, rzekła:

— Idź spać... Nudzisz mnie...

Zawidzki z trudem wydobył głos i trzymając się jeszcze za serce, zapytał:

— Powiedz przynajmniej, czy ta igła nie była zatruta?...

— Tym razem nie... — odparła Księżniczka. — Możesz spokojnie spać, tchórz!

Zawidzki nachylił się jeszcze bardziej, by objąć ją i przycisnąć do swej piersi, lecz w tej chwili krzyknął przerażenia i cofnął się przyciskając rękę serce...

Księżniczka wyciągnęła spod mantyli długą igłę, odłożyła ją na stolik i ziewając, rzekła:

tonowany... Przed domem stało auto Księżniczki Cygańskiej...

Zatrzęsły się pod nim nogi... Spiękl od razu raka, choć nie wiedział jeszcze dlaczego. Serce zabiło mu silniej, w skroniach waliła krew... Wiek księżniczka jest tutaj i za chwilę będzie ją mógł zobaczyć?... Wybrał najodpowiedniejsze miejsce tuż przy wyjściu, aby nasycić wzrok jej urodą...

Po chwili ukazała się w bramie... Chudzik wstrzymał oddech. Wlepił w nią wzrok jak w tęczę. Sądził, że za chwilę przejdzie obok niego — jak wtedy — i odejdzie — jak wtedy — zostawiając za sobą zapach duszących perfum i żal serce ściskający...

Ale tym razem było inaczej. Zatrzymała się. Tak, zatrzymała się przed Chudzikiem. Spojrzała na jego pobladłą, wychudzoną twarz... Tak, uśmiechnęła się do niego... Boże, Boże, Chudzik myślał, że oszaleje!... I skinęła na niego głową!

Nie wiedział jak to się stało, ale po chwili siedział obok niej w aucie. Zdawało mu się, że śni, że to bajka. A ona dała już znak ręką i auto potoczyło się po asfalcie lekko, bez najmniejszego drgnięcia...

— Jak się pan nazywa? — zapytała przytłumionym głosem, od którego ciarki przebiegły po plecach.

Chudzik widział jej migdałowe oczy, wdychał oszalamiający zapach perfum, czuje, że jedzie po równej ulicy i chce coś powiedzieć, ale z ust jego wydobywa się tylko bezdźwięczny charkot.

— Jak?... Nie słyszałam?... Dlaczego pan mówi tak niewyraźnie?...

— Chudzik... Józef... Chudzik...

— Ten uśmiech!... Chudzik truchleje... Nigdy jeszcze nie siedział tak blisko, tak bardzo blizutko obok tak pięknej kobiety... O, on już ma dość tego... Najchętniej wyskoczyłby z auta!... Nie wie jak siedzieć, jak mówić, gdzie patrzeć... Czuje jej wzrok skierowany na swą twarz i to go jeszcze bardziej onieśmiela. Żeby tylko o nic nie pytała... A ona jakby na złość:

— Dlaczego pan taki błąd... Taki strwożony?... Czy bardzo się panu podobam?

Chudzik zaciska zęby... Czuje, że za chwilę ryknie płaczem... Co tu odpowiedzieć? Gdzie spojrzeć?... A auto mknie po równej ulicy... A ona patrzy w jego twarz i oszalamiający zapach perfum owiewa go ze wszystkich stron...

— Dlaczego pan nie odpowiada?... Pierwszy raz spotykam tak nieśmiałego mężczyznę... Niech się pan mnie nie obawia, panie... Józiu...

Tak powiedziała... „Panie Józiu”... Chudzik nie może jeszcze wydobyć ani słowa z zaciśniętego gardła.

— Pan mi się również podoba... Bo pan jest prosty człowiek... Na innych wywieram takie same wrażenie, ale tamci maskują się, abym tego nie pocięła... A pan nie umie się maskować... Pali pan?...

Wyciągnęła podługą złotą papierośnicę. Chudzik wziął papierosa. Sama najpierw zapaliła, potem podała mu zapalniczkę... Zapalił, zaciągnął się opjumanym dymem...

Uderzyło do głowy jak wódka... Zamdlilo, zakolowało i od razu dodało animuszu.

— Dziękuję... — rzekł, patrząc na nią.

Wytrzymała to spojrzenie i odparła z uśmiechem:

— No, widzi pan... Nareszcie usłyszałam pański głos... Już ja wyrobię w panu odwagę... Tylko... pan musi zmieścić swój zewnętrzny wykład... Pan jest bezrobotny?... Wyjechała z turecki pięt setzłotowy banknot

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela wygranych

9-go dnia ciągnięcia 5-tej klasy 27-ej polskiej loterii państwowej.

Wczoraj w dziewiątym dniu ciągnięcia główne wygrane padły na następujące numery:

Zł. 15.000 — 21334 48719.
Zł. 10.000 — 148590.
Zł. 5.000 — 17163 32063 44902 77561.
Zł. 2.000 — 7056 15427 16734 33267 48141 49703 55704 55759 56606 64745 67929 72743 82777 83220 84111 95193 95327 97732 121260 150932.
Zł. 1.000 — 482 7293 11088 15483 21658 34067 49485 50461 53534 63224 63622 66052 79108 89831 91645 92186 92034 93712 97129 102038 102129 103157 103123 107126 110687 112904 113514 114594 117452 125810 130991 141636 142580 147953.

Na 250.— zł. na N-ry:
175 80 265 339 68 469 615 47 99 888 923 53
63 1078 236 305 30 507 35 64 722 842 82 910
2233 67 70 88 324 35 429 51 65 82 516 629 795
842 926 98 3097 257 578 619 910 4172 228 569
702 22 967 5012 168 98 205 304 459 657 82 99
767 947 6126 93 214 363 414 31 46 83 695 805
965 88 7341 519 57 628 52 701 77 8095 360 82
503 633 913 9033 43 48 98 162 74 337 420 50 676
831:10073 78 200 38 46 393 413 78 92 556 78 95
648 837 97 92 1189 246 393 567 669 798 863 70
12059 70 90 229 54 565 617 779 938 60 13028 235
76 526 64 867 14044 108 59 63 74 341 71 469 532
699 776 917 15157 204 67 535 896 16142 79 217
97 321 48 485 512 32 642 89 724 906 69 17178 99
265 397 411 539 75 622 42 49 793 18013 103 85
111 316 475 936 19149 211 536 947 82 78 20086
112 219 510 757 61 917 21349 52 97 466 99 754
812 2246 56 84 305 403 73 83 905 14 84 2:083
168 77 277 455 79 511 23 34 768 502 940 57 24062
103 218 341 632 25016 98 125 81 275 433 501 27
715 840 971 26088 146 336 554 81 633 48 50 91
725 32 83 822 98 952 34 27233 446 682 97 808
914 85 28002 69 79 82 83 93 500 614 57 719 88
29120 617 723 880 30113 278 436 60 553 801 60
81 31137 46 87 239 64 370 503 10 53 886 32027
39 76 85 216 33 391 643 45 75 801 61 975 33037
130 99 201 343 87 481 686 958 34188 264 326 415
25 65 87 806 906 58 81 35208 11 498 736 841
960 36047 145 521 601 745 78 80 907 46 95 37016
89 105 37 51 75 246 89 453 76 560 781 800 904 86
38064 326 452 591 607 57 800 3 5 926 39302
528 6652 865 910 95 40119 64 282 591 605 760
911 41108 84 338 449 60 808 901 47 67 42068 81
206 28 43 52 76 430 88 618 23 45 67 811 43052
151 204 374 541 656 703 41 72 99 855 911 22
44248 307 17 20 84 466 584 637 89 857 72 917
45046 83 258 448 636 795 920 46046 289 343 64
469 74 584 789 813 55 906 47054 211 37 426 37
45 83 652 714 46 90 800 48000 76 106 25 66 214
52 73 81 84 434 38 506 601 793 96 944 90 49003
121 204 343 499 544 93 683 846 943 47 50034 65
89 199 211 428 84 702 34 807 25 64 924 51077
255 529 41 849 52002 78 198 248 79 321 400 72
536 53075 87 104 73 215 25 29 30 94 397 473 91
512 603 28 81 904 20 54012 22 232 58 90 438 413
511 86 735 928 55109 237 323 74 544 640 94 940
56064 187 334 51 448 655 706 34 899 57232 43
85 89 96 430 34 540 62 743 859 66 58120 47 52
291 372 79 511 45 85 676 813 71 59063 520 640
60084 179 239 93 417 30 52 615 723 95 867 912
13 76 61091 117 50 53 57 212 361 478 79 511 22
38 70 84 782 955 62036 71 373 76 515 719 39 81

803 82 85 63000 3 156 94 214 392 439 666 720 55
81 800 64003 90 106 317 82 417 557 78 607 736
66 817 63 65050 117 45 83 369 551 619 837 50
928 66152 71 276 342 63 424 26 37 631 67032 151
356 655 58 69 721 60 68022 133 220 65 381 663
965 69059 85 199 269 370 442 52 93 517 806 51
962 70032 240 516 32 37 628 809 56 71060 153
67 345 65 470 511 640 748 81 810 911 25 72268
69 332 460 551 625 42 85 846 917 51 73030 42
150 251 336 412 58 559 85 98 667 78 96 875 928
35 74356 617 47 707 12 863 960 75012 71 106 16
75 473 535 77 83 643 710 12 51 64 70 875 79 99
924.
76150 78 251 384 451 76 769 818 57 962 77284
355 554 79 719 843 86 939 78108 430 40 84 545
601 20 38 69 71 772 895 936 79156 363 93 570
80357 474 79 531 50 838 67 906 81046 162 71 279
355 431 47 709 14 864 82100 220 420 605 752
817 44 929 83218 408 523 8409 152 592 659 705
6 837 85150 204 432 49 924 86067 612 37 72 85
779 844 87003 217 445 521 78 691 703 67 85 99
873 901 88034 80 193 98 570 81 861 69 922 45
89167 303 64 478 85 652 723 48 894 956 90082
103 15 83 331 404 90 507 805 91046 48 117 59
318 882 92000 41 97 111 75 349 68 469 75 533 63
615 783 93009 200 76 79 347 607 81 756 66 963
64 94191 257 439 41 683 760 891 95133 45 79
203 46 301 428 601 805 30 36 906 96102 204 621
70 744 64 809 28 89 915 20 97137 231 87 617 19
85 889 914 16 59 98002 97 305 10 22 57 414 60
552 693 937 99125 88 390 506 891 995 100017 97
299 391 405 519 45 83 677 704 970 101053 65 144
400 76 654 82 90 933 102054 172 269 468 537
610 39 714 95 821 920 103092 124 36 37 338 540
61 621 74 827 65 104071 83 240 346 554 75 94
627 38 75 748 82 831 105127 90 602 55 795 952
106009 81 117 76 222 309 426 597 669 705 55 848
990 107366 450 534 709 957 108026 42 205 93 407
63 76 740 71 83 917 109027 31 92 165 78 232 413
55 521 93 678 721 71 808 956 110180 268 393
608 17 111004 444 51 581 535 56 777 831 84 94
1120223 84 141 356 424 644 708 860 85 113077
323 568 615 803 970.
114088 151 67 230 340 85 521 789 944 52 68
115009 49 97 113 41 56 252 337 57 623 63 69 718
52 908 16 116011 137 509 602 846 88 915 117146
278 388 462 608 67 118053 120 296 359 499 803
119119 32 296 335 487 642 941 89 120031 65 739
41 73 853 79 933 121004 87 95 162 66 97 469 74
521 23 615 930 50 122085 114 55 218 380 413 673
75 97 717 70 73 123181 90 416 516 660 71 705
1243331 77 492 501 13 38 66 759 832 125033 97
180 261 307 46 95 543 61 619 92 725 74 810
126103 29 39 244 311 14 127171 77 295 786 841
961 128029 100 58 380 529 37 42 84 780 854 73
914 22 50 129015 70 231 58 400 31 90 529 602 41
700 130014 58 68 164 240 424 25 46 722 61 62 75
81 978 131135 329 486 661 708 14 67 837 71
132005 65 81 305 401 519 700 862 929 133117 366
578 79 998 134092 111 83 94 260 488 536 47 612
735 66 83 898 931 84 135026 143 341 556 609 29
803 93 925 31 62 136111 45 263 65 419 74 86 521
24 40 60 646 137002 12 14 101 53 409 38 81 507
24 50 73 679 834 31 32 946 138064 80 190 401 6
551 70 690 815 903 80 139040 145 400 503 628
79 727 835 37 956 140002 71 84 124 247 54 437
46 563 686 834 141115 56 59 429 544 779 858 916
46 142094 157 64 234 74 304 79 572 646 764 95
805 143130 98 236 583 647 96 702 70 983 144003
132 240 79 341 438 618 736 824 66 97 145034 61
292 463 79 713 146067 424 49 82 617 806 147000
34 36 193 226 413 65 521 690 723 48 829 74 920
148083 235 47 90 494 588 678 701 840 922 149020
281 322 527 45 628 72 734 887 92 150046 109

274 720 884 904 52 151046 79 145 64 253 65 421
47 617 741 83 152139 76 436 659 885 945 153121
83 234 86 347 63 68 497 580 682 708 86 825 985
154045 47 447 88 702.

Następnie padły poniższe wygrane:
Zł. 15.000 — 64087 10000 73173 108098
Zł. 5.000 — 23251 81867 93682 140599
151139.

Zł. 2.000 — 48557 50931 54200 66758
71588 10072 10268 13895 14912 35448
37712 37750 38373 107057 124397 125459
127240 138779 138955 141002.

Zł. 1.000 — 798 3829 7933 8577 13832
16964 19984 26767 27395 32678 34272
43632 43660 50753 50635 51874 53128
56807 64051 67661 76117 80248 87402
97238 98419 106656 132912 140540 140741
144163 145211 149334 155792 153133
151801.

STAWKI.

48 290 384 436 526 671 739 78 1050 245 76
370 78 482 529 731 823 2117 464 622 71 743 3016
27 122 280 467 535 72 921 83 4072 385 527 45
762 960 72 5018 60 469 534 745 63 859 620 15
38 89 347 565 610 715 20 70 881 7135 65 296 462
517 21 24 760 79 865 948 8016 28 354 610 580
690 810 9116 44 308 12 499 545 610 740 811 75
901 10084 253 327 52 64 418 58 529 36 53 73 99
644 758 861 938 11065 148 292 357 63 439 534 95
793 12101 641 13015 111 33 96 229 415 648 91
14047 57 80 134 97 389 404 12 500 64715122 81
316 51 79 426 84 575 739 845 16255 374 458 952
17029 31 42 60 93 169 298 421 921 18159 276 412
580 99 633 736 52 190065 113 43 279 433 573 944
70 20044 138 279 524 694 704 813 74 99 21003 34
143 390 556 99 614 74 769 814 32 931 45 47
22189 220 39 43 314 48 57 404 25 568 652 852
89 952 23108 241 352 402 8 19 84 550 752 961
24027 36 53 98 154 56 351 59 402 70 854 57
25233 520 620 71 72 768 850 26063 220 76
315 74 906 24 46 27169 447 52 573 620 89 710 894
922 28068 189 372 84 85 497 571 768 85 29104
34 89 354 557 60 692 726 978 85 30072 92 235
325 420 52 76 639 75 752 97 976 31113 290 364
90 425 603 36 790 902 32067 115 24 223 343 44
77 543 639 92 708 806 74 93 33071 189 299 411
635 58 714 34026 52 282 99 396 480 570 853
35065 233 333 81 510 41 611 760 804 43 925 93
36046 209 13 38 92 252 74 420 31 579 679 801
25 51 68 37007 50 57 73 207 55 702 983 38200
98 432 515 90 39084 233 436 680 950
40071 274 469 821 41134 328 82 420 68 675 44
62 77 874 914 52 56 70 42019 62 229 33 96 300
27 30 38 747 600 809 28 916 43028 43 99 105 30
57 221 453 94 848 44038 89 249 685 806 45129 280
269 96 97 518 643 712 50 97 808 13 25 31 94
46003 85 102 9 374 408 67 520 704 50 47019 23
66 112 340 432 509 798 48002 300 80 417 533
828 963 49089 262 74 812 421 93 95 558 653 88
773 868 69 36 924 50161 379 507 633 944 51013
33 97 156 73 225 44 54 87 441 64 78 582 744 899
930 52099 161 211 2 82 435 51 591 725 911 53058
267 427 544 46 74 670 723 54092 149 210 36 427
588 603 748 43 62 77 846 55125 478 98 779 91
56296 97 520 997 57340 99 593 645 780 876 982
58006 104 268 373 411 568 751 953 72 59148 62
370 432 844 908
60004 33 39 100 224 351 466 546 643 98 745
955 60 61152 459 60 68 525 803 36 907 62171 574
625 753 55 834 921 27 63002 146 74 208 73 537

41 709 60 875 64023 25 40 270 338 480 598 637
47 717 88 892 33 69 051 65097 101 227 34 40 45
359 563 58 78 772 883 915 66083 100 33 92 206
10 313 69 67 86 528 613 39 706 60 825 67068 169
45 277 394 497 535 670 68138 75 266 323 540 607
766 848 69082 194 239 57 95 634 729 70308 755
936 91 71012 224 315 510 676 831 51 977 72033
84 159 200 223 86 427 91 569 647 728 46 73066
91 106 13 46 55 211 50 63 495 748 81 626 58 962
74065 253 349 77 431 78 566 70 619 35 718 37
887 95 75024 176 288 452 571 886 917 33 76008
141 54 230 70 467 517 824 75 79 901 77242 81 304
69 465 582 96 652 831 44 916 41 78023 92 158
250 406 70 504 621 761 869 79318 70 442 525
80117 81 94 383 431 84 634 81016 75 163 262
26 46 329 74 634 837 99 976 82224 54 340 403 6
621 91 927 83255 300 79 489 915 84210 340 402
19 36 49 619 85223 316 77 408 74 512 22 683 807
991 86457 545 828 72 87172 352 488 729 80 850
88119 329 503 83 622 47 706 89002 290 424 47
77 541 82 722 844 72 924 90095 96 280 500 69
34 70 673 750 90 850 908 61 99 91195 555 256
848 937 92021 31 150 213 47 331 566 871 89
93031 84 93 135 47 595 7 62 630 62 94180 210
418 734 991 95023 41 180 268 69 318 456 519
22 72 644 75 889 96244 458 725 67 696 760 10 78
814 30 90 97054 138 68 85 89 206 10 15 309 79
668 726 47 803 98080 133 285 327 45 67 80 576
762 99122 30 74 410 80 525 868 908 24

100109 232 445 523 60 66 614 724 84 832
101002 49 484 584 605 872 913 82 102003 85 159
249 643 898 936 56 80 103585 680 770 71 74
104010 19 34 79 229 348 550 689 92 723 832 76
705009 35 62 259 78 360 89 415 78 98 545 50 740
904 106056 178 317 578 689 765 827 921 59 107005
6 220 480 664 91 937 108142 47 648 819 109014
37 63 160 96 205 12 47 69 394 611 19 86 617 27
30 789 810 901

110992 178 267 71 809 70 976 96 111179 632
41 720 810 55 937 112090 168 70 559 668 79
113204 339 53 424 47 641 835 114504 76 646 57
701 966 115123 30 34 278 476 512 79 701 862
116080 206 34 500 651 776 808 65 964 117033 179
217 428 92 555 67 740 92 803 924 118006 156 205
380 426 530 629 65 804 621 81 119144 455 673
706 12 6814 982 120059 151 352 711 808 21 081 91
121031 37 73 262 12 26 363 411 98 599 122017
69 172 215 349 458 606 63 603 18 64 775 831 82
123002 98 241 368 70 479 697 95 765 850 124104
337 47 496 631 58 68 736 56 74 962 74 125069
100 303 27 83 425 519 51 644 726 52 126390 487
536 610 719 73 838 907 127772 80 883 935 64
128190 381 555 79 83 815 129087 196 277 404 501
23 689 909 94

130018 57 65 545 87 751 873 80 920 75 131205
6 390 522 49 132192 332 475 552 626 45 703 824
52 73 76 902 133040 89 115 69 801 9 75 947 53
134076 182 2



Warszawianka -- Garbarnia 2:1 (0:0)

Zwycięstwo zespołu warszawskiego. — Nieszczęśliwy wypadek na boisku

(RM) Warszawianka odniosła w dniu wczorajszym b. szczęśliwe zwycięstwo nad Garbarnią, która była znacznie lepszym zespołem, mając 75 procent z gry. Atak Garbarni, grający pięknie w polu strzelał niecelnie i b. rzadko.

Było to główną przyczyną utraty dwóch punktów przez zespół krakowski, zwłaszcza, że Warszawianka potrafiła w ostatnim etapie gry zdobyć dwie bramki, dzięki czemu zapewniła sobie zwycięstwo.

W Garbarni na wyróżnienie zasługuje mimo wszystko linia napadu pięknie kombinująca w polu oraz Wilczkiewicz na środku pomocy.

W Warszawiance najlepsi — Joachim — w bramce i Rusin na obronie.

W pomocy zespołu warszawskiego miejsce Makowskiego zajął Hahn, który wypadł jednakże słabo.

Nieszczerólnie grała również linia napadu.

Gra rozpoczyna się pod znakiem groźnych ataków Garbarni.

Atak drużyny krakowskiej podchodzi często pod bramkę gospodarzy, lecz strzela b. mało. Warszawianka ogranicza się w tym okresie do wypadów, zdobywając nawet rzut z rogu w 13-ej minucie niewykorzystany.

Pod koniec pierwszej połowy Pazurki i Bator mają dogodną sytuację, lecz obaj przenoszą z kilku kroków.

Po zmianie stron gra wyrównuje się z nieznaczną przewagą Garbarni.

Ataki Warszawianki są groźniejsze i w 28 minucie Piłszek po rzucie z rogu zdobywa prowadzenie.

Warszawianka cofa teraz zawodników do obrony, grając na czas, jednakże w 38 min. prawy łącznik Garbarni Walicki uzyskuje wyrównującą bramkę.

Warszawianka znów przechodzi do ataku i w 2 minuty później Zwierz z podania Sztolenerki uzyskuje zwycięski punkt.

Gra w ostatnich minutach zaostreza

Bokserzy polscy w Szwecji

Szwedzki dziennik „Svenska Dagbladet” donosi, że w dniu 3 grudnia b. r. odbędzie się w Sztokholmie międzynarodowy mecz bokserski Polska — Szwecja.

Nie-owodzenia czołowych drużyn wiedeńskich

Przed niedawnym czasem rozpoczęły się we Wiedniu mistrzostwa piłkarskiej I-ej ligi austriackiej.

Pierwsze spotkania przyniosły szereg niespodzianek. Charakterystyczne, że zeszłoroczny mistrz Austrii Vienna oraz zdobywca pucharu środkowo-europejskiego Austria zajmują ostatnie miejsca w tabeli.

Dookoła mistrzostw piłkarskich świata

Włoski Związek Piłki Nożnej ustalił już termin rozpoczęcia ćwierćfinałowych spotkań piłkarskich o mistrzostwo świata na dzień 26 maja. Do tego czasu muszą być wyeliminowani ćwierćfinaliści.

Udział w rozgrywkach państw południowo-amerykańskich nie jest jeszcze zapewniony. Włoski Związek Piłki Nożnej pragnąłby, by w turnieju wzięła udział również reprezentacja Argentyny. Pertraktacje uwiecznione zostaną prawdopodobnie pozytywnym skutkiem.

Czy zdobyłeś już P. O. S.?

się i w 43-ej min. następuje bardzo przykry incydent.

Smoczek kopie Frosta tak nieszczęśliwie, że łamie mu nogę.

Skontuzjonowanego Frosta znoszą z

boiska i zaistniała konieczność przewiezienia go do szpitala.

Meczem kierował p. Wardęszkiewicz.

Publiczności 1000 osób.

DOUDA DWUKROTNIENIE POKONANY

W tych dniach odbyły się w Pradze zawody lekkoatletyczne z udziałem powracających z Turynu studentów estońskich.

Na zawodach uzyskano szereg dobrych wyników: skok wdal — Kuttis (Est.) 742 cm. W dysku Wiiding (Est.) pokonał Doude, mając wynik 46.63 mtr. Douda — 43.08 mtr. W kuli również

Wiiding miał lepszy wynik (15.67 mtr.) od Doudy — 15.30 mtr.

W biegu na 100 mtr. Hejduk ustanowił nowy rekord czeski wynikiem 10.6 sek. W skoku wżwyż Kuusse (Est.) miał 187 cm. Na 400 m. czech Novotny — 52 sek. Bieg na 110 m. z płotkami wygrał Jandera w czasie 15.9 sek.

Ze wszystkich dziedzin

Hokejowy mecz kobiecy Berlin — Ameryka, rozegrany przed kilku dniami w Berlinie, zakończył się zwycięstwem drużyny amerykańskiej w stosunku 3:2.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie na olimpijskim stadionie Colombes pod Paryżem międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Francja.

Pojedynek dwóch najsilniejszych reprezentacji europejskich oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem.

W rozgrywkach piłkarskich o puchar Europy środkowej brały dotąd udział po dwa zespoły Austrii, Węgier,

Italii i Czechosłowacji.

Od roku 1934 system rozgrywek ulegnie zmianie, a mianowicie każde państwo desygnować będzie do rozgrywek po trzy kluby, które będą grały w trzech grupach.

Zwycięzcy grup tworzyć będą grupę finałową.

Finalista tegorocznych rozgrywek środkowo-europejskich, Ambrosiana, zarobił na turnieju około 200 tysięcy złotych.

Zwycięzca pucharu — Austria — 100 tysięcy złotych.

Finałowa rozgrywka Ambrosiana — Austria, która odbyła się w Wiedniu, ściągła na boisko rekordową ilość widzów — 58.350.

Świetne wyniki finnów

W Helsingforsie startowali w tych dniach czołowi zawodnicy fińscy, osiągając szereg znakomych wyników.

Na 10 km. wygrał na finiszu Lehtinen przed Virtanenem w czasie 30:30.5 sek. Trzecim był mistrz Szwecji Lindgren w czasie 31:31.7 sek.

W rzucie oszczepem zwyciężył Mat-

ti Jaervinen świetnym wynikiem 74.15 mtr.

W kuli pierwszym był Aloruta — 15.25 mtr. Na 5 km. zwyciężył Nurmi — 14:57.7 sek., bijąc lekko współzawodników. Kotkas rzucił dyskusem na odległość 46.91 mtr., zaś Aki Jaervinen wygrał 400 mtr. z płotkami w czasie 54.8 sek.

Turniej tenisowy w Łodzi

Förster zwycięża Popławskiego

W dalszym ciągu turnieju tenisowego o mistrzostwo Łodzi zwycięstwa odnosili faworyci. Jedyną niespodzianką było zwycięstwo Ferstera nad Popławskim w półfinale. Wyniki trzeciego dnia turnieju przedstawiają się następująco:

GRY POJEDYŃCZE PANÓW:

Jerzy Stolarow — Sindenband 6:1, 6:1, Tezenas — Borkenstein 6:1, 6:2, Jerzy Stolarow — Tezenas 6:0, 6:1, Szyszko — Zaks 2:6, 6:10, 7:5, Szyszko — Zdzichowski 6:1, 6:3, Popławski — Szyszko 6:1, 8:6, Ferster — Popławski 6:4, 6:3.

Ferster zakwalifikował się do finału, a drugi finalistą wyłoniony zostanie ze spotkania braci Stolarow.

GRA POJEDYŃCZA PAŃ.

Jędrzejowska — Schmellerowa 6:0, 6:0, Gajda — Iżkowska 6:3, 6:3, Landauowa — Kermenitzowa 6:4, 6:0, Pozowska — Landauowa 6:4, 6:1, Jędrzejowska — Gajda 6:1, 6:1.

Do finału zakwalifikowała się Jędrzejowska. Druga finalistka wyłoniona zostanie ze spotkania warszawianek Pozowskiej i Lilpopówny.

GRY PODWÓJNE PANÓW.

Popławski J., Stolarow — Landau,

Piotrowski 6:1, 6:1, J. Stolarow, Popławski — Alvensleben, Neuman 6:2, 6:3, Schrederowie — Tezaras, Munchmayer 2:6, 6:3, 6:2, Grohman, Stadlender — Hein, Hermans 6:0, 6:0, John, Peip — Strauch, Golda 6:2, 9:7, Ferster Bratek — John, Peip 6:2, 6:0.

GRY MIESZANE.

Gajda, Bratek — Stożkowska, Kermit: 6:2, 6:2, Lilpopówna, Nowiński — Iżkowska, Stadlender 9:7, 6:4, Osserowa, Grohman — Spodenkiewiczówna, Augustyniak 6:2, 6:2, Jędrzejowska Stolarow — Landauowa, Koppel 6:0,

Kryta pływalnia we Lwowie

We Lwowie w szybkim tempie budowana jest kryta pływalnia na terenie miejscowego ośrodka W. F. przy ul. Jabłonowskiej.

Prawdopodobnie już wkrótce pływalnia oddana będzie do użytku publicznego. Budowany basen pływacki posiada rozmiary 25x10 mtr., a głębokość basenu dochodzi do 3 mtr. Konstrukcja hali jest żelazo-betonowa, przytem jedna ściana będzie całkowicie oszklona i otwierana, co umożliwi w okresie letnim połączenie bezpośrednio z przylegającą plażą.

Kuszenie amatorów

Przejście słynnego tenisisty francuskiego, Cochet'a, do obozu zawodowców, wywołało w Anglii ogromne poruszenie.

Angażowany na zawodowca, Punny Austin, 2-ga rakieta Anglii, rzekł, że dopóty nie porzuci amatorstwa, dopóki Anglia mieć będzie w swym posiadaniu puchar Davisa. Z chwilą utraty pucharu — Austin gotów przejść na zawodowstwo.

Perry, pierwsza rakieta Anglii, odrzucił w tych dniach ofertę zasilenia szeregow zawodowych w tenisie.

Hokeiści kanadyjscy i amerykańscy w Europie

Już w listopadzie b. r. przybywała do Europy reprezentacyjna drużyna hokeja lodowego Kanady — (Ottawa Shamrocks) i Stanów Zjednoczonych.

Obie drużyny rozegrają szereg spotkań w różnych stolicach Europy, poczem wezmą udział w turnieju o mistrzostwo świata, jaki się odbędzie w Mediolanie. (PAT)

Heljasz i Kostrzewski jadą do Goeteborgu.

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od Szwedzkiego Zw. L. A. zaproszenie do udziału w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, jakie odbędą się w dniach 24 b. m. w Goeteborgu.

Związek polski zdecydował wysłać Heljasza do rzutu kulą i Kostrzewskiego do biegu na 400 mtr. z płotkami.

Najlepszych dziesięciu tenisistów świata.

Wielki francuski dziennik sportowy ogłasza swoją listę najlepszych 10 tenisistów świata.

Lista przedstawia się następująco: 1. Crawford, 2. Perry, 3. Cochet, 4. Vines, 5. Austin, 6. Satoh, 7. Shilds, 8. Stoeffen. Na dziewiątym miejscu znajdują się trzej gracze: Cramm, Menzel i Nunoł.

Tenisowe mistrzostwa świata zawodowców.

W dalszych rozgrywkach o tenisowe mistrzostwa świata zawodowców — Tilden pokonał Najucha 6:1, 6:2, 6:3, Kożeluch — Ramillon 6:1, 6:1, 6:1, Ramillon — Messerschmidt 6:3, 6:2, 5:4.

W grze podwójnej para niemiecka Najuch — Nuesslein pokonała mistrzowską parę świata Kożeluch — Burke 6:4, 7:5, 11:9.

Stawajmy do P. O. S.

Codzienna Nowelka „Expressu”
W urzędzie pocztowym

W niewielkim urzędzie pocztowym, małego, prowincjonalnego miasteczka, panował półmrok. Panna Regina była jedyną urzędniczką. Przyjmowała listy polecone, przekazy pieniężne, depesze i sortowała listy.

Obok, w sąsiednim pokoju, pracował kierownik urzędu. Panna Regina widywała go jednak dość rzadko, gdyż kierownik był człowiekiem zamkniętym w sobie i niechętnie opuszczał swój pokój.

— Czy przyjdzie dziś? — myśli panna Regina. — Przecież od trzech dni już nie wysłała listów. Coś się musiało stać...

Panna Regina jest bardzo niespokojna. Nie może pracować. Odsunęła stos listów, które należało posegregować i wciąż podchodzi do okna. Może wreszcie przyjdzie...

I wreszcie twarz jej rozjaśnia się. Przyszedł. Wrzucił szybko niebieski listek do skrzynki, znajdującej się przed budynkiem pocztowym i oddalił się.

Panna Regina tylko na to czekała. Wymknęła się cichaczem z pokoju, wyjęła ze skrzynki niebieski list i wróciła na swoje miejsce.

Odkleiła kopertę bardzo szybko. Czynność ta nie sprawiała jej żadnej trudności, miała bowiem w tym kierunku dużą wprawę.

— Moja najukochańsza — brzmiały pierwsze słowa.

Pannie Reginie rozjaśniła się twarz. A więc kocha, w dalszym ciągu kocha. Nic się więc nie stało...

Pięć miesięcy trwa już to wszystko. Pierwszy list przeczytała zupełnie przypadkowo. Koperta była niezaklejona.

Już z tego pierwszego listu mogła się wszystkiego domyśleć. On był skromnym, lichy płatnym urzędnikiem prywatnym, a ona mieszkała w jakimś odległym miasteczku. Była mężatka, lecz nie znalazła szczęścia rodzinnego. On namawiał ją, by porzuciła męża-despotę i jaknajprędzej przyjechała do niego. Kochał ją przecież całym sercem i nie wyobrażał sobie bez niej swego życia. Ona właściwie już mu się nie opierała, ale trudno jej było zdobyć się na ostateczną decyzję.

Panna Regina z zapartym tchem czytała wszystkie jego listy. To były pierwsze listy miłosne, które dostała się do jej rąk. Nic w tym przecież dziwnego. Była garbata, brzydka i wzbudzała wstręt we wszystkich mężczyznach. Nikt na nią nigdy nie zwrócił uwagi, nawet gdy jeszcze była młoda. A teraz przecież liczy już około pięćdziesiątki.

Od czasu jednak, gdy codziennie czytała listy miłosne nieznanego, zmieniła się do niepoznania. Stała się wesółą, uprzejmą dla ludzi, uśmiechała się do słońca, do dzieci, które do tej pory zawsze odpędzała kijem.

Zdawało jej się czasami, że ten nieznamy właściwie pisze do niej, że ją właśnie kocha. Znała już go tak doskonale, przeczuwała wszystkie jego troski i kłopoty...

W ciągu ostatnich kilku dni nie wysłał ani jednego listu. I to właśnie ją bardzo zaniepokoiło. Lecz dziś nareszcie znów wrzucił list do skrzynki. List rozpoczyna stereotypowym zwrotem:

— Moja najukochańsza!...
 Ale treść jego jest, niestety, inna. Reginę ogarnia przerażenie.

Ten człowiek sprzeniewierzył się ukochanej. W delikatny sposób daje jej do zrozumienia, że już nie czeka na jej przyjazd. Zwodziła go kilka miesięcy i zniweczyła ich szczęście. Teraz znalazł on już inną, która go bardzo kocha. Trudno, życie ma swoje prawa.

Panna Regina otarła łzy chusteczką. A więc skończyło się wszystko...

Już nie będzie wysyłać żadnych listów.

W przystępie najwyższej rozpaczycy wrzuciła list do pieca. Przynajmniej w ten sposób zemści się na tym łotrze!

Gdy nazajutrz rano naczelnik przyszedł do urzędu, Regina jeszcze siedziała przy swym biurku. Przez całą noc ani na chwilę nie zmrugała oka.

Była trupio biała i oczy miała nabrzmiałe od łez. Naczelnik zaniepokoił się o jej zdrowie. Kazał odwieźć Reginę do domu.

Pat i Patachon

Ucieszny niedzielny film „Expressu”



Patachon: — Patrz, list leży na ulicy... Pewnie ktoś zgubił...

Pat: — Trzeba go podnieść... Może tam leży forsa...

Policjant: (do siebie) — Ta historia mi się nie podoba... Zobaczymy, co z tego będzie...



Pat: (czyta) — „Do Antosia Cwaniaka... Kochany Antosiu, przyjdź zaraz koniecznie na ulicę Złodziejską 13, po odbiór „skarbonki”...”

Patachon: — Fajna rzecz!... Zaraz tam pójdziemy!... Będziesz udawał Antosia Cwaniaka i weźmiesz skarbonkę!... Lu, na Złodziejską!...

Policjant: — Zaraz wiedziałem, że to nieczysta sprawa... Trzeba wszystko zapisać...



Pat: — Oto jesteśmy już na ulicy Złodziejskiej... Boję się zapukać mocniej, bo mam wrażenie, że cała chałupa się zawali...

Patachon: — Wal na całego!... Tylko z chwacką miną!

Policjant: — Uwaga...



Pat: — Uszanowanie dla pana, panie „Czarna Maska”... Antos Cwaniak zachorował i przysłał nas tu właśnie po jakąś skarbonkę...

Czarna Maska: — Ano, fajnie... Masz, brachu, skarbonkę, tylko uważaj i nieś ją ostrożnie...

Patachon: — Skarbonki, panie Maseczko, to nasza specjalność...



Pat: — Dobra nasza... Już mamy skarbonkę, a teraz w nogi... Ale ciężka, pewnie w niej dużo złota!

Patachon: — Nogi za pas!... Jazda!...

Policjant: — A mówiłem, że to jakaś granda!... Stać!... (gwizdże). Trrr, trrr... Trzymać ich!...



Pat: — To ci heca!... Skąd się wziął ten policaj?... Ja już nie mam sił biec...

Patachon: — A ja?... Ledwo zięję... Patrz, jakiś pętał idzie z tortem przed nami... Ciśnij mu tę skarbonkę do stu djabłów!...



Pat: — Dobra... Już zrobione... To gąpsko nawet nic nie zauważy...

Patachon: — A teraz przycupniemy sobie gdzieś z boku i zaczekamy, aż się to wszystko dokoła uspokoi...



Wicek Kanciarz: — Powiadam ci, brachu, ściągnąłem tę skarbonkę gapie ze łba i ani się spostrzegł...

Patachon: — Patrz, to przecie nasza skarbonka!... Żal jej widać odejść od nas!

Pat: — To ją właśnie zabierzemy... Pssset... Cicho...



Pat: — O, retyl!... Patrz, „Czarna Maska” idzie z dwoma drabami...

Czarna Maska: — Toście takie pędraki?... Mnie będziecie bujać, że Antos was przysłał, bo chory?... Jak widzicie, Antos już wyzdrowiał, ale teraz wy zachorujecie...

Antos Cwaniak: (zakasując rękawy) Szykujcie się, mizeraki, bo zrobię z was smażone kotlety!...



Pat: — Uciekaj ze skarbonką, a ja tu tymczasem pokażę im, kto jest mizerakiem... No, komu z was życie zbrzydło?

Patachon: — Już mnie niema...

Czarna Maska: — O jej!... Ale mnie kopnął do stu majchrów...

Antos Cwaniak: — Panie, to przecie żarty były!... Dlaczego pan tak wali?...



Pat: — Dobrze im dałem, co?... Teraz mnie popamiętaj!...

Patachon: — Już jesteśmy w naszym mieszkaniu... Teraz jestem ogromnie ciekaw, co ta skarbonka zawiera...

Policjant: (do siebie) — I ja jestem bardzo ciekaw... Ano, zobaczymy...



Pat: — O, retyl!... Na pomoc!... Uciekajmy!...

Patachon: — O jej, o jej!... I o to, warto było się tak męczyć?

Policjant: — Ho, ho, ho!... Patrzcie państwo!... Dy-na-mit!... Pójdziecie teraz panowie ze mną!...

W południe lekarz skostatował, że nieszczęsna dostała rozstroju nerwowego.

W dwa tygodnie później umieszczono ją w jakimś zakładzie dla umysłowo

chorych.

Tłum.D.